№ 319 — Piątek 2 (15 grudnia) 1911 r. — Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego № załączamy dla prenumerator. zamiejscowych **Listy zwrotne.**

Wybory w Niemczech.

Za miesiąc, od d. 12 stycznia 1912 r., odbędą się w całych Niemczech powszechne wybory do parlamentu niemieckiego. Ważna to dla nas data, stajemy bowiem jako polacy do wyborów w 18 okręgach Wielkopolski (Ks. Poznańskiego) i w 19 okręgach w Prusach Zachodnich, Prusach Wschodnich oraz prowincyi Pomorskiej, tudzież w 11 okręgach Śląska. Nadto w prowincyach nadreńskich postawione będą polskie kandydatury dla obliczenia naszej siły i dla budzenia świadomości narodowej wśród polskich robotników, pracujących tam w kopalniach i w wielkim przemyśle.

Po wielkiej, efektownej debacie o polityce zagranicznej, zamknięty został parlament niemiecki i rozpisane zostały zaraz wybory powszechne. Rozpoczęła się agitacya wyborcza, co dla polaków ma wielkie znaczenie, ponieważ w tym tylko czasie dla mniejszości polskiej zapewnione jest prawo przemawiania po polsku na zgromadzeniach wyborczych. Tym sposobem czas wyborczy może być zużyty bardzo pożytecznie, jako doskonała sposobność agitacyjna.

Niemcy stają do wyborów w czasie bardzo niekorzystnym dla rządu. Jeszcze drgają echa dyskusyi zagranicznej, w której przywódcy konserwatystów niemieckich tak ostro poraz pierwszy wystąpili przeciwko rządowi związkowemu. Jeszcze nie zapomniano dyplomacyi niemieckiej wielkiej porażki, jaką wskutek nieszczęśliwie prowadzonej sprawy marokańskiej poniosła w świecie, a w całem państwie wre oburzenie na rząd, że w tajemnicy trzymał przed narodem rokowania, kiedy w najgłębszym pokoju, w lecie tego roku, przez swą niezręczność omal nie sprowokował Anglii do wielkiej i niedającej się w skutkach obliczyć wojny morskiej. Nikt nie przewidywał, że Niemcy stały w lecie tego roku przed wojną i nikt nie może przewidzieć, czy przy takiej impulsywnej polityce, jaką prowadzi cesarz Wilhelm, obawa ta nie powtórzy się w przyszłości i nie doprowadzi do katastrofy.

Pamiętnem jest także demonstracyjne zachowanie się młodego następcy tronu, który z małego garnizonu umyślnie zjechał do stolicy, aby przemawiającego z trybuny parlamentarnej przywódcę konserwatystów, hr. Heydebranda, występującego najostrzej przeciwko kanclerzowi państwa Bethman-Hollwegowi, ostentacyjnie z loży dyplomatycznej oklaskiwać i tym sposobem wytwarzać dalsze zarzewie wojenne w kołach dworskich i ściśle z nimi związanej dyplomacyi, zarzewie, którego chciał ominąć kanclerz państwa.

Ażeby ocenić doniosłość tych wypadków, należy pamiętać, że chwila, w której te wycieczki przeciw pokojowej polityce kanclerza były robione, wybrana była najfatalniej, gdyż niebezpieczeństwo powikłań zagranicznych, pomimo pogodzenia się z Francyą co do Maroka, bynajmniej nie minęło i każdej chwili może jeszcze wybuchnąć.

Stronnictwo konserwatywne junkiów pruskich, na którem się rząd kanclerski dotąd stale opierał i bez którego w parlamencie większości wcaleby nie miał, przez usta swego leadera wypowiedziało rządowi posłuszeństwo i w przededniu nowych wyborów zagrało na strunie nacyonalistycznej.

Ażeby całe znaczenie tych wypadków zrozumieć i należycie ocenić, należy przypomnieć, że cały system rządowy w parlamencie niemieckim wcale nie opiera się na większości w narodzie niemieckim, ten bowiem w swej większości podzielony jest na dwa odłamy demokratyczne, podzielone wedle religijnego światopoglądu na obóz katolicki, centrum, i obóz indyferentny pod względem religijnym—socyalną demokracyą. Tymczasem w parlamencie rządzi mniejszość i biurokracya, która się zupełnie nie ogląda na większość narodu. Jest to więc rząd mniejszości, a zarazem rząd partyjny, najgorszego gatunku dlatego właśnie, że ma pozory rządów parlamentarnych, a właściwie jest rządem biurokracyi, przed parlamentem nieodpowiedzialnej.

Jako podstawa tego rządu jest pakt nie pisany, ale ściśle dotrzymywany, zawarty między przewódcami mniejszości w parlamencie a rządem. Polega on na tem, że w polityce ekonomicznej Niemiec ściśle przestrzegane są interesy wielkiej własności i kół agrarnych, tudzież wielkiego przemysłu, natomiast cały aparat biurokratyczny spoczywa wyłącznie w niekontrolowanych rękach biurokracyi, przeważnie z kół konserwatywnych pochodzącej. Przy tej sposobności mniejszość konserwatywna faktycznie z narodowymi liberałami rządząca zobowiązuje się interesy państwa jaknajsumienniej przestrzegać i na potrzeby państwa, a przedewszystkiem na potrzeby wojska i floty łożyć tyle, ile potrzeba i ile można z klas posiadających i nieposiadających w drodze nakładania nowych podatków ściągnąć. Cesarz i jego najbliższe otoczenie prowadzi wedle swego widzimisię impulsywną i imperyalistyczną politykę zagraniczną, na którą większość narodu niemieckiego żadnego niema wpływu. Polityka ta jest oparta na przestrzeganiu interesów niemieckiego wielkiego przemysłu i handlu, na prowadzeniu imperyalizmu niemieckiego w polityce kolonialnej oraz na wzmacnianiu floty niemieckiej w myśl zasady cesarza, że przyszłość Niemiec leży na morzu.

Kierunek polityki zagranicznej, zachowany wyłącznie dla cesarza i jego najbliższych doradców, nie przyczyniał Niemcom w ostatnich latach szczególniejszej sławy, ani nawet pożytku. Nie udawały się zamiary rozszerzenia wpływu niemieckiego w Afryce, a wyprawa marokańska przyniosła Niemcom stanowczą kompromitacyę. Polityka zygzaków prowadziła od porażki do porażki, „Von Blamage zu Blamage", jak powiadają w Berlinie.

Osobista polityka cesarza i jego mieszanie się do spraw rządowych wywołało nawet raz w listopadzie roku 1908 pamiętne oburzenie w parlamencie niemieckim, nawet wśród stronnictw rządowych i wtedy to książe Bülow otrzymał od cesarza szczere co prawda, ale nie dające się dotrzymać przyrzeczenie, że do polityki zagranicznej nie będzie się osobiście mięszał. Ale na przyrzeczeniu platonicznem się skończyło, gdyż parlament nie zdobył się na odwagę i nie uchwalił koniecznej zmiany konstytucyi, oddającej sprawy polityki zagranicznej pod ostateczne załatwienie i uchwałę parlamentu. Bez tego zaś zasadniczego postanowienia wszystkie przyrzeczenia cesarskie nie mają najmniejszego znaczenia. Pozostał przeto nadal osobisty rząd, cesarz miarkowany przez kanclerzy, czyli to, co niemcy nazywają: „das persoenliche Regiment". Tymczasem polityka, którą wbrew opinii narodowej z tej strony prowadzono, doznała przez wysłanie pancernika „Pantery" na wody marokańskie zupełnej porażki, a niedyskrecye w parlamencie angielskim przez stojących u steru mężów stanu popełnione doprowadziły do rozpaczy konserwatywnych patryotów niemieckich. Wtedy na czele frondy stanął szef stronnictwa konserwatywnego, bar. von Heydebrand i wystąpił z najostrzejszą filipiką przeciwko kanclerzowi Wybory już się zbliżały. Parlament przeżywał ostatnie chwile i wtedy stronnictwo konserwatywne uważało za stosowne wpływać na wyborców przez ostrą opozycyjną krytykę. Skok „Pantery" po Maroko nie dopisał; Niemcy znalazły się w fatalnem położeniu, a kanclerz państwa musiał dla otrzeźwienia powiedzieć te pamiętne słowa:

„Moi panowie! przeżyliśmy miesiące i przeżywamy dnie napojone namiętnością, jakiej nigdy w Niemczech nie przeżywaliśmy. Zasadniczym tonem tego nastroju jest wola Niemiec aby własnemi siłami przedrzeć się przez świat. Było to wielkie i podniosłe zjawisko, które mię pokrzepiało nawet, kiedy się w słowach przeciwko mnie zwracało „niezawodnie odczuwam wdzięczność za to stanowisko, jakie w całym narodzie niemieckiem panowało". Ale w tym patryotycznym nastroju przelicytował kanclerza przywódca konserwatystów, który wprost ganił słabe stanowisko niemieckiej dyplomacyi i pchał Niemcy do czynów. Co to znaczy w języku politycznym, łatwo sobie wyobrazić. Ale tych czynów nie było, być nie mogło—i wtedy zapanowało przygnębienie, w całym patryotycznym obozie konserwatystów. Napróżno potem na ostatniem posiedzeniu przed rozpisaniem wyborów kanclerz państwa chciał się zbliżyć do konserwatystów. Napróżno nawet sami szefowie konserwatywni, jak hr. Westorp, starali się przejednać rząd tłómacząc, że chcieli na prowokacyę Anglii odpowiedzieć natychmiast czynem. Niemiecki autorytet w świecie osłabł. Hr. Westorp polemizował z sir Greyem, ale mierzył w kanclerza Państwa.

Nastrój nawet w tym obozie pozostał dla rządu nieprzychylny. I teraz idą do wyborów wszystkie stronnictwa konserwatywne i liberalno narodowe z uczuciem gorzkiej przegranej i nie będą mogły przeciwstawić olbrzymiej większości wyborców żadnych pozytywnych na żadnym polu rezultatów. Tymczasem opozycyjne stanowisko mas wyborczych z wielu powodów wzrasta i wybory odbywać się będą pod wrażeniem zupełnej przegranej rządu i konserwatystów na każdem polu działania publicznego, a przedewszystkiem na polu polityki zagranicznej.

Wybory roku 1907 tak zwane „Hottentottenwahlen" wprowadziły pierwotnie do rządu większość konserwatywno-liberalną. Poparcie, jakiego liberali użyczyli podówczas rządowi księcia Bülowa, doprowadziło do coraz większych zwycięstw konserwatywnych. Liberali nie mogli się żadnym pozytywnym rezultatem swej kooperacyi z konserwatystami poszczycić. Doprowadziło to ostatecznie do upadku kanclerza Bülowa i do rozbicia bloku konserwatywno-liberalnego. Na jego miejsce przyszła większość złożona z konserwatystów i z centrum katolickiego, niezawodnie konserwatystom w wielu względach bliższych od liberałów. Była to tak zwana większość czarno-niebieska („Schwarz-blauer Block"), którą rządził kanclerz Bethman Hollweg, filozof z Hohenfinau.

W tym czasie rosło niezadowolenie w szerokich masach ludowych i coraz bardziej wzmagała się fala opozycyjna, w miastach fabrycznych i na prowincyi. Obecnie nie ulega wątpliwości, że nowe wybory wprowadzą wiele niezadowolonych żywiołów i to albo do obozu socyalnej demokracyi albo do obozu postępowych ludowców. Może się zdarzyć, że nie uda się rządowi powtórzyć zwycięstw ze stycznia roku 1907 i że socyalna demokracya wejdzie znacznie wzmocnioną do parlamentu. Nie wątpi nikt, że przez to nie uzyska większości, ani nie będzie jeszcze takiej kombinacyi w którejby niemiecka socyalna-demokracya na wzór francuskiej, mogła wejść w koalicyę. Pozostanie jej przeto i na przyszłość jedynie tylko ze stronnictw stojących na gruncie obecnego porządku społecznego tworzyć większość w parlamencie. Nie ulega wątpliwości, że centrum katolickie, dzięki umiejętnej organizacyi, panujące niepodzielnie na całej najkulturalniejszej części Niemiec zachodnich w Westfalii i w prowincyi Nadrenskiej będzie jak było dotąd najsilniejszem stronnictwem parlamentarnem, z którym każdy rząd związkowy i każdy kanclerz musi się liczyć. Ale mogą być niespodzianki w obozie liberalnym. Właśnie bowiem w tym obozie najbardziej obecnie wre. Większość wyborców w miastach, które wybierały liberalnie, nie jest zadowolona z stanowiska swych posłów i mogą się zdarzyć wypadki stanowczej dezercyi w tym obozie, a już dziś są nawoływania do opozycyi, do stanowczej opozycyi, przeciwko nadużywaniu stanowiska mniejszości konserwatywnej, która pomimo mniejszości faktycznie dzięki owemu układowi tajnemu, o którym wyżej mówiliśmy, rządzi w imieniu całej większości.

Jak długo niemcy pozwolą się tak nadużywać, to zależy od stopnia ich szowinizmu narodowego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że właśnie wskutek tego szowinizmu potrafili konserwatyści niemieccy zawojować wszystkie inne stronnictwa. Mają zresztą w swym ręku dziś jeszcze władzę i zrobią wszystko, aby ją na długo utrzymać. Wiedzą bowiem, że z chwilą kiedyby ją wypuścili z rąk, stanowisko ich nie tylko polityczne, ale i ekonomiczne jest na długie lata w państwie zagrożone.

Walka toczyć się przeto będzie o wielkie interesy ekonomiczne, o interes agrarny oraz o interesy wielkiego przemysłu, którego orędownikami były obecne stronnictwa konserwatywne skoalicyonowane w czarno - niebieskim bloku.

Przeciw nim zorganizowani stają jedynie tylko socyalni demokraci oraz stronnictwo narodowe-polskie i drobne frakcye. Natomiast nie ma hasła prawdziwie liberalnego i postępowego, któreby jednoczyło rozdzielony na liczne frakcye obóz wolnomyślny.

Obóz ten jest najzupełniej rozbity i jak był słaby przed wyborami pozostanie takim i po nowych wyborach. Walka rozgrywa się między socyalną demokracyą a konserwatystami i centrum katolickiem, które to trzy stronnictwa przedstawiają faktycznie większość narodu niemieckiego. Liberalizm narodowo liberalnych jest tak mało różniący się od konserwatyzmu stronnictw rządowych, a pod względem szowinizmu narodowego tak je wszystkie prześciga, że o powodzeniu ideowem tego stronnictwa nawet mowy być nie może.

Ruch przedwyborczy już się zaczął. Nadchodzące święta zastaną całe Niemcy w pełnym ruchu wyborczym. Rząd umyślnie ograniczył czas przedwyborczy do minimum ustawowego aby skrócić agitacyę i tym sposobem sparaliżować niekorzystny wpływ jej na masy wyborcze. Będziemy mieli jeszcze raz to widowisko, że naród dziś w swej większości przemysłowy i handlowy, naród posiadający 60 miast powyżej 100,000 ludności, naród wielkiej inteligencyi da się znów prowadzić przez pięć lat przez konserwatystów agrarnych i kartelowców przemysłowych ze strachu przed napadem Anglii, przed koalicyą francusko-angielską zewnątrz państwa, z obawy przed polakami i przed socyalną demokracyą, swymi wewnętrznymi wrogami wewnątrz państwa niemieckiego.

W. L.

Z czarnego obozu.

Zjazd adeptów Dubrowina w Moskwie niepokoi podobno, jak zapewnia „Riecz", prawicowców w Dumie.

Już oddawna pomiędzy skrajną prawicą Dumy a prawica Rady Państwa, grupującą się wokoło Durnowo i Kobylinskiego zachodziły nieporozumienia. Nieporozumienia te pogłębiły się jeszcze, kiedy stało się wiadomem, że prawica dumska z Markowem 2 gim na czele solidaryzuje się pod wielu względami ze Stołypinem.

W „sferach" zaczęto sobie przypominać doktora Dubrowina, „zbawcę ojczyzny z 1905 roku", a „Ruskoje Znamia" uzyskało poparcie przeciwników Markowa.

Ażeby ostatecznie osłabić prawicę Dumy, która, jak wiadomo, koncentruje się około głównej rady związku narodu rosyjskiego, Dubrowin przy poparciu naturalnie prawicy Rady Państwa, zamierzył urządzić zjazd w celu uplanowania kampanii wyborczej.

Zjazd ten, jakkolwiek w swoim czasie posłowie do Dumy prawicowcy używali wszelkich zabiegów, ażeby go nie dopuścić, odbył się właśnie, i jako jeden z jego wyników ma być podobno to, że do czwartej Dumy ani Markow, ani Puryszkiewicz, ani Wołodimirow nie zostaną wybrani.

Poza tem „ciemne pieniądze", według pewnych oznak, przestały już płynąć do kieszeni Markowa i Puryszkiewicza, jeno nawróciły znowu do kieszeni Dubrowina. „Ziemszczina", organ prawicowców dumskich, otrzymywała dotychczas bardzo znaczne subsydya, obecnie niema podobno żadnych środków (widać to z gazety, która przy powstaniu miewała bardzo źródłowe i sensacyjne informacye); pieniędzy na zapowiadaną budowę klubu akademistów niema. Dubrowin tymczasem z „własnych środków" urządził zjazd...

Dlatego to Puryszkiewicz wystąpił obecnie z rewelacyami co do „ciemnych pieniędzy" branych przez Dubrowina.

A Dubrowin z gęstą mina i szlachetnym gestem przyznaje (w liście do „Rusk. Słowa"), że istotnie w grudniu 1906 roku za pośrednictwem Puryszkiewicza dostał subsydyum w kwocie 37,000 rb. na potrzeby związku nar. ros. „Pieniędzy tych — pisze Dubrowin — nie uważałem i nie uwazam za ciemne, bo ciemne pieniądze zjawiły sie dopiero potem, kiedy Wostorgow i adherenci zaczęli dostawać pieniądze na urządzenie bloku pemiędzy partyami prawicowemi a październikowcami—bloku, który ja obaliłem na lipcowym zjeździe w Moskwie 1907 roku".

Wydał zaś otrzymane pieniądze Dubrowin na cele „czyste i jasne", bo na potrzeby związku nar. rosyjskiego.

Ostateczna rozprawa pomiędzy stronnikami Dubrowina z jednej, a Puryszkiewicza i Markowa z drugiej strony miała się odbyć w lutym, podczas projektowanego zjazdu związku nar. ros.

Atoli Makarow uznał, iż zjazd ten jest „nie na czasie" i pozwolenia nań nie udzielił.

Rozprawa więc na razie idzie w odwłokę.

Bezstronne słowo w kwestyi nasion buraków cukrowych.

Od jednego z poważnych specyalistów w dziedzinie cukrownictwa, otrzymujemy artykuł następujący:

Obecnie wobec kwestyi ceny i zarobków przy interesie z nasionami buraczanemi na naszym kijowskim rynku ustąpiły na drugi plan: i wojna włosko-turecka i rewolucye w Chinach i Persyi, i kwestya marokańska i t. p. i wszędzie, czy to w kawiarni, czy na ulicy, czy w banku, czy w wagonie, czy to w pałacu magnata, czy w skromnym dworku małego dzierżawcy lub ekonoma o niczem nie słychać tylko o nasionach buraczanych i zarobkach, jakie osiągają w pierwszym rzędzie przedewszystkiem niemieckie firmy. Ma się rozumieć i publicystyka nie milczy, a niedawno nawet w „Tygodniku Podolskim" Nr. 48 zjawił się artykuł pana Urbańskiego pod tytułem: „Milionowa klęska", którą jakoby poniósł nasz kraj tutejszy. Wszystkie te i dawniejsze w tej materyi artykuły cierpią przedewszystkiem na mniejszą lub większą, a czasem na zupełną, nieznajomość przedmiotu, a nawet można powiedzieć, że nietylko te wszystkie pogawędki i artykuły; ale i inne więcej seryo obmyślane poczynania i projekty mają przedewszystkiem swe źródło w zawiści, że konkurenci, a przedewszystkiem niemcy śmią zarabiać i wywozić za granicę miliony, wydarte tutejszym producentom.

Otóż należałoby nareszcie raz wyświetlić tę sprawę i przypatrzeć się całemu interesowi nasion buraczanych bezstronnie—tak sine ira et studio.

Z wzrostem przemysłu cukrowniczego, wzrasta uprawa buraków cukrowych, a z tem corocznie wzrasta i potrzeba nasion buraczanych. Gdy np. przed 15 laty potrzeba było tych ostatnich nie wyżej 700,000 pudów, obecnie potrzeba wzrosła już do przeszło półtora miliona. Dawniej używano przeważnie nasion własnej produkcyi (proszę nie mięszać z hodowlą), sprowadzając „niby mateczne" nasiona zrazu przeważnie z Francyi, a potem z Niemiec. Największy dowóz zagranicznych nasion był mniej więcej między 1880 i 1895 rokiem, potem zaczął padać i tylko cukrownie Królestwa Polskiego zasilały i zasilają się jeszcze głównie nasionami z Niemiec importowanemi, a obecnie i to zaczyna pomału ustawać. Racyonalne hodowle powstały dopiero mniej więcej po 1880 roku (jak Buszczyńskiego, Majzla, Janasza a następnie i Starorypińskiego) Z zagranicy przychodziły głównie nasiona Braci Dippe z Quedlinburga, Knauera, Vilmorina i paru dawniejszych firm. Tak było mniej więcej do r. 1890. W owym czasie (mniej więcej) wystąpił d r. Kudelka ze swoim systemem hodowli nasion, tak zwanych u nas selekcyi. Sposób ten tak dalece znalazł ogólne zastosowanie, że nie było prawie fabryki, któraby nie zakładała swoich selekcyi i nie miała swoich buraków. Swoją drogą po wysokich cenach nasion w 1892—3 r. powstało kilkanaście krajowych hodowli nasion; rosły one, jak grzyby po deszczu, każdy chemik fabryczny był mniej więcej znanym i wielkim hodowcą buraków, powstała hyperprodukcya, i nasiona spadły tak w cenie, że dwa i pół rubla za pud w roku 1895 uważało się już za cenę dobrą. Większość mniejszych hodowców przestała zajmować się tak niewdzięczną produkcyą, a wtenczas mniej więcej, 11 czy 12 lat temu, wystąpiła na widownię tutejszą firma pp. Rabbethge i Giesecke z Klein-Wanzleben, którym udało się stworzyć przed mniej więcej czterdziestu laty właściwy typ buraka, zwanego dotychczas „Klein-Wanzleben" i który wszystkie inne typy, jak Vilmorina, Knauera i t. p. wymiótł doszczętnie; wszystkie dzisiejsze hodowle tak tutejsze, jak i niemieckie są niczem więcej, jak reprodukcyą tego buraka, która u każdego z hodowców nazywa się „ulepszona" (!!??). Firma ta założyła dla rosyjskiego cukrownictwa reprodukcye własne w „zachodnio-południowym" kraju z centralnym składem w Winnicy i zaczęła operować z takim skutkiem, że prawie wszystkie fabryczne selekcye, za wyjątkiem zaledwie kilku, znikły, co hodowlom krajowym umożliwiło szanse istnienia i dalszego rozwoju. Ale nietylko krajowym, bo firmy nasienne niemieckie, jak Br. Dippe, Schreiber, Reine, a nawet i Vilmorina, a w ostatnich czasach i parę innych poszły za przykładem Klein Wanzleben i przeniosły część swych produkcyi z Niemiec do tutejszego kraju.

Obecnie rzeczy tak stoją, że gdy przed 12 laty fabryki pokrywały własnemi selekcyami około 80%, jeżeli nie więcej, swojej potrzeby, to dzisiaj dzieje się naodwrót, i jeżeli fabryki prowadzą jeszcze swoje produkcye, to juz nie są to selekcye, ale reprodukcye, z matecznych nasion, branych za wysokiem wynagrodzeniem przeważnie od firmy Rabbethge i Giesecke i paru innych lepszych niemieckich hodowlanych firm.

Bądź co bądź, każdy bezstronny obserwator przyznać musi, że na tem polu zrobił się ogromny przewrót i postęp, co nawet cyfrowo da się do pewnego stopnia przedstawić tak: jeżeli weźmiemy wyniki naszych cukrowni z ostatnich 16 lat, to widzimy, że w pierwszem pięcioleciu 1895—6 — 1899—900 zbiór buraków wynosił w owem czasie średnio z dziesięciny 1,031 p, produkcya cukru z dziesięciny 114 p., a wydatek cukru z berkowca 52 f.

W drugim pięcioleciu do 1905—6 roku w czasie rozkwitu selekcyi fabrycznych widzimy, że urodzaj buraków się zmniejsza i wynosi bowiem już średnio 964 pudy z dziesięciny, wydatek cukru z berkowca wprawdzie podnosi się na 56—57 funtów, ale za to produkcya cukru z dziesięciny spada na 112 pudów. Otóż to był wynik ujemny selekcyi fabrycznych: niewielkie podniesienie cukrowości kosztem urodzajności buraków. Przemysł a przedewszystkiem rolnictwo poniosło ogromne straty. Cukrowarzy spostrzegli się prędko, że tak dalej iść nie może, i gdy na arenę wystąpiła tak poważna firma hodowlana, jak Rabbethge i Giesecke z Klein Wanzleben, zdobyła sobie w krótkim czasie cały rynek; inne hodowlane firmy, aby módz konkurować, musiały użyć więcej troskliwości w kierunku hodowlanym i po-

stęp był widoczny i to do tego stopnia, że selekcye fabryczne znikły prawie zupełnie, a przemysł cukrowniczy rosyjski pokrywa swoje potrzeby nasionami kupnemi i płaci je daleko drożej, niżeli to miało miejsce w swoich selekcyach. Cyfrowo wynik ten przedstawia się tak, że wydajność buraków z dziesięciny podniosła się na 1,030 pudów, wydatek cukru z dziesięciny z 112 pudów na 134 średnio, a z berkowca na 62,43 funtów. Im prędzej znikały fabryczne selekcye, tem silniej też dało się to odczuć, tak że z wydatku 58,8 funtów 1905—6 roku wydatek wyniósł 67,2 funt., w przecięciu pięcioletnim 1910—11 roku.

Wprowadzenie nasion niemieckich na nasz rynek przyniosło przemysłowi cukrowniczemu setki milionów rubli w porównaniu z czasem selekcyi fabrycznych, z drugiej strony rozwój hodowli krajowych, które dopiero od tego czasu, t. j. od czasu wystąpienia firmy Rabbethge i Giesecke na widownię, mogły się rozwijać, a mając obecnie zapewnione rynki zbytu, czego dawniej nie było i pomimo, że się rozwijają w szybkim tępie obecnie, nie mogą nastarczyć potrzebie. Nawet powiedzieć można—że tutejsze hodowle mogłyby daleko lepiej pracować, gdyby nie to—że strona handlowa jest u nich zwykle źle zorganizowana—jak to już swego czasu naszym hodowcom wytknięto. Dzisiaj nawet śmiało twierdzić można, że obecnie potrzeby naszych cukrowni pokrywają się w 90% nasieniem dobrem, a z zagranicy przychodzi zaledwie 5% i to przeważnie do fabryk Królestwa Polskiego. Dzisiaj widzi się nawet zjawisko odwrotne, że tutejsze hodowlane firmy zaczynają wchodzić na rynki zagraniczne i tam konkurują z powodzeniem z hodowlami niemieckiemi. Może to jest jeszcze przedwczesne, lecz nic nie szkodzi, bo tym sposobem konsumenci zagraniczni obznajmiają się powoli z naszemi hodowlami i z nazwami firm, dla ich ucha jeszcze dziko brzmiącemi, a w ich języku prawie niedającemi się wymówić.

Zresztą bieżący rok nieurodzaju w Niemczech pokazał zagranicznym konsumentom, że tutejsza produkcya, chociaż przypadkiem, ale jednak uratowała przemysł cukrowniczy, a i pokaże dalej, że „ruskie i polskie nasiona" dadzą bezwarunkowo rezultaty dobre — złego produktu u nas prawie już niema, czego o Niemczech powiedzieć nie można, więc zła sława nasion tutejszych zniknie bezwarunkowo, i przysposobi grunt dla zbytu tutejszych hodowli. Tutejsze hodowle mają ogromne pola przed sobą, a konkurencyi niemieckich nasion w kraju tak znowu bardzo obawiać się nie potrzebują. Trzeba tylko popracować sumiennie, aby towar był dobry i zasłużyć sobie na zaufanie u odbiorców.

Jestem nawet przekonany, że nie tak znowu bardzo daleki jest czas, kiedy nasze hodowle będą dostarczycielami jedynymi nasion dla krajowego przemysłu, ale co więcej śmiem powiedzić i zdaje mi się, że się nie omylę, że tutejsze hodowle zajmą z czasem miejsce niemieckich hodowli, tak jak te wycisnęły zupełnie francuzów, będących swego czasu wyłącznymi dostarczycielami nasion dla całej Europy.

Ale żeby to osiągnąć, trzeba wiele pieniędzy, jeszcze więcej czasu, a najwięcej sumiennej i umiejętnej pracy. Drogami, jakiemi chcieliby dojść do tego p. p. d r Mroziński i jego zwolennicy osięgnie się chyba tylko straty i to bardzo poważne.

Przy tej sposobności uważam za stosowne powiedzieć tu tym panom, jeżeli nie więcej, to to, że nie liczą się z najważniejszym czynnikiem, t. j. z konsumentem nasion, czyli cukrownikiem, który wtenczas dopiero kupuje nasiona, gdy zyska do nich pełne zaufanie, czyli, gdy na to sobie zasłużą i, aby zyskać to zaufanie, należy nieraz kilka lat i więcej czekać. A gdzie jest dowód, że taki związek potrafi natychmiast produkować takie nasiona, żeby mogły walczyć o lepsze z dotychczasowemi hodowlami, już to krajowemi, już to zagranicznemi, które już dzisiaj cieszą się pełnem zaufaniem klijenteli i zdobyły sobie rynek?

A jeszcze słowo co do tych milionowych strat, o których tu wszyscy mówią, które jakoby ponoszą tutejsi producenci. Już poprzednio przytoczyłem, jakie to milionowe straty poniósł i przemysł i rolnik w czasie bezplanowej produkcyi nasion oraz tak zwanych selekcyi fabrycznych, które nie pozwoliły się rozwinąć hodowli krajowej i omal że jej całkiem nie zabiły; jak skutkiem tego weszła na rynek hodowla Rabbethge i Giesecke i inne niemieckie i umożliwiła rozwój hodowli krajowych i jakie na tej ewolucyi tak przemysł, jak i rolnictwo odniosły zyski. Że mała część tych zysków przeszła do niemieckich kieszeni, to rzecz naturalna i przy tych kolosalnych zyskach dla kraju do przebaczenia. A że krajowi producenci tym zagranicznym hodowcom musieli oddawać i w bieżącym roku nasiona po umówionej cenie, to również jest rzeczą tak prostą, że o tem i dwóch słów nie warto powiedzieć. Że tym producentom mogło być przykro brać za nasiona umówioną cenę, wynoszącą zaledwie $1/_6$ lub $1/_5$ rynkowej ceny, to temu i dziwić się nie można, jak i temu, że znalazło się i wielu takich, którzy nie wytrzymali i skorzystali z okoliczności. Ale o milionowej klęsce, jaką jakoby ponieśli producenci krajowi, mówić nie można, gdyż nie oni, ale firmy nasienne hodowlane zagraniczne i to wszystkie bez wyjątku poniosły straty olbrzymie, milionowe, i to nie fikcyjnych zysków, ale w rzeczywistych kasowych wydatkach: wszystkie bowiem miały wieloletnie zobowiązania, które należało po normalnej cenie spełnić. Że i tu mogły się dziać nadużycia i że niejedna firma chciałaby była sianem się wykręcić, to pewne, ale sądy, czy to niemieckie, czy inne stały wszędzie na straży odbiorców i zobowiązania musiały być spełnione.

X.

Napad pod Rogowem.

We wtorek pomiędzy Rogowem a Płyćwią dokonano na pociąg kolei W.-W. napadu, który szczegółami swemi żywo przypomina napad, dokonany na tym samym odstępie w r. 1906.

Szczegóły napadu i rabunku tak się przedstawiają.

O god. 3 m. 29 po południu z Rogowa wyszedł pociąg osobowy № 16, którym wieziono kasetki żelazne, zawierające poniedziałkowy wpływ w osobowych i towarowych kasach na wszystkich stacyach od Granicy i Sosnowca.

Kasetki te zabierano kolejno ze stacyi, poczynając od krańcowej, i umieszczano w brankardzie na specyalnych półkach. Kasetki były pod kontrolą specyalnego konduktora (drugiego pakmajstra), p. Matysa. W kasetkach znajdowała się gotówka w papierach, złocie, srebrze i miedzi, oraz czeki; zarząd kolei bowiem, nauczony smutnem doświadczeniem, polecił kasyerom w miastach, gdzie znajdują się oddziały banków (Sosnowiec, Dąbrowa, Zawiercie, Częstochowa) większe sumy przesyłać przez banki, w kasetkach zaś załączać czeki.

Bardzo prędko po wyjściu pomienionego pociągu z Rogowa, bo w odległości około 2 wiorst od stacyi, a więc na 87,6 w. od Warszawy, gdzie tor idzie lasem, służba pociągowa zauważyła, że pociąg staje przy pomocy hamulca automatycznego.

Zainteresowany tem prowadzący pociąg nadkonduktor, p. Włodarski, wyjrzał przez okno — w tejże jednak chwili świsnęła mu mimo uszu kula rewolwerowa... Tak samo powitano jakąś ciekawą podróżną... Ci, co mogli rozeznać się w sytuacyi, nie wychylając się przez okno, opowiadają, iż po zatrzymaniu się pociągu z wagonów wyskoczyło kilku młodych mężczyzn i połączyło się z ludźmi, którzy wyszli z lasu i skierowali się w stronę brankardu. Razem było ich 15—18. Od grupy odłączyło się 4 ludzi, którzy wskoczyli do brankardu, obezwładnili znajdujących się tam pakmajstrów i dokonali przy nich rewizyi, poszukując broni.

Po rewizyi zalecili im milczenie i spokój, zapewniając, że im się nic złego nie stanie i zabrali się energicznie do wyrzucania z wagonu kasetek z pieniędzmi.

Ale nie robili tego na ślepo: kasetki z drobnych stacyi, w których mogły się znajdować drobne kwoty, zostawiali, zabierając jedynie kasetki ze znaczniejszych.

„Robota" szła sporo i sprawnie.

Człowiek, stojący w wagonie, podawał kasetkę stojącemu przy wagonie, ten następnemu i tym sposobem kasetka dostawała się na zaimprowizowane na prędce kowadło, tuż przy nasypie, na którem jeden z napastników, silnem uderzeniem olbrzymiego, kilkunastofuntowego młota rozbijał kasetki.

Złoto i papiery zabierano; srebro i miedź pozostawiano na miejscu nietknięte.

„Robota" cała trwała 22 do 25 minut.

Kiedy wszystkie kasetki opróżniono ze złota, bandyci rozbiegli się po lesie i... pociąg ruszył w dalszą drogę...

Do Skierniewic przybył z 20 minutowem opóźnieniem.

Po przybyciu pociągu do Skierniewic, zawiadomione telegraficznie jeszcze z linii władze śledcze przybyły na dworzec i rozpoczęły badanie służby parowozowej oraz podróżnych — świadków rabunku.

Przedewszystkiem zbadano nadkonduktora p. Włodarskiego i pakmajstra p. Matysa. Bezzwłocznie udali się na miejsce napadu specyalnym pociągiem: sędzia śledczy, naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej oraz przedstawiciel żandarmeryi kolejowej; zabrano również oddział wojska, ażeby zarządzić pościg.

Po dokładnem zbadaniu miejsca napadu i rabunku okazało się, że z 27 wiezionych kasetek bandyci rozbili 14.

9 kasetek zupełnie nie ruszyli z wagonu, jako nie zapowiadających nadzwyczajnego łupu (Goćków, Ząbkowice, Łazy, Poraj, Widzów, Kamińsk, Koluszki, Baby i Błeszno). 4 kasetki bandyci porzucili na torze (Sącze, 2 z Sosnowca — towarową i osobową oraz 1 z Grodźca).

Nadto na miejscu rabunku znaleziono rozrzuconą na torze w różnych miejscach drobną monetę w kwocie ogółem 1,381 rb. 78 kop.

Nadmienić należy, że w pociągu w oddzielnym przedziale jechała „ochrana" pieniędzy, 4 strażników, których jednak bandyci na czas rabunku unieruchomili.

Strażnicy ci zarządzili bezzwłocznie pościg w lasach pomiędzy Rogowem a Płyćwią, bez rezultatu jednak.

Na wieść o rabunku na miejsce wypadku udał się gubernator piotrkowski.

Dokoła Izb prawodawczych.

Język polski w samorządzie. Uchwalony przez Dumę w redakcyi komisyi spraw miejskich art. 8 y projektu ustawy samorządu miejskiego dla Królestwa brzmi, jak następuje:

Art. 8 my. Pod względem języka biurowego w samorządzie miejskim zachowują się przepisy następujące:

1) Wszelkie komunikowanie się samorządu z instytucyami i osobami urzędowemi odbywać się winno w języku rosyjskim. W tymże języku winny być sporządzane również wszystkie załączniki, przyczem dokumenty, które w oryginałach są sporządzone nie po rosyjsku, winny być załączone wraz z tłómaczeniem rosyjskiem.

2) Na wszystkie zapytania, podania i żądania, tak piśmienne, jak ustne, wyłuszczone po rosyjsku, władze samorządowe miejskie winny odpowiadać w języku rosyjskim.

3) W biurowości wewnętrznej samorządu miejskiego protokóły i dzienniki posiedzeń, księgi, dokumenty i inne papiery, na których zasadzie wykonywa się nadzór rządu i urzędników rządowych nad działalnością samorządu, winny być prowadzone w języku rosyjskim; dozwala się używać również i języka polskiego, pod warunkiem, aby przekład polski był równoległy do tekstu rosyjskiego. Wątpliwości co do treści dokumentów biurowości wewnętrznej rozstrzygane będą na podstawie ich tekstu rosyjskiego.

4) Przemówienia w radzie miejskiej i w zarządzie miejskim wygłaszane być mogą wedle woli mówcy w języku rosyjskim lub polskim.

5) Uchwały i rozporządzenia władz samorządowych miejskich, gdy prawo wymaga ogłoszenia ich do wiadomości powszechnej, winny być spisane w języku rosyjskim; dozwala się również używanie i języka polskiego pod warunkiem, aby przekład na ten język był podany równolegle do tekstu rosyjskiego.

Jednakże do p. 4-ego Duma, na wniosek posła od ludności rosyjskiej m. Warszawy Aleksiejewa, uchwaliła włączyć przepis, że przewodniczący rady miejskiej winien w czasie obrad przemawiać po rosyjsku.

Monopol rzeźni i samorząd. Uchwała Dumy w kwestyi monopolu miast względem rzeźni wymaga bliższego wyjaśnienia.

Podczas rozpraw nad art. 6 ym projektu samorządu miejskiego dla Królestwa obszerniejszą dyskusyę wywołała część pierwsza rzeczonego artykułu. Artykuł ten w redakcyi komisyi brzmiał:

„Bicie bydła na potrzeby ludności miejskiej, urządzanie i utrzymywanie rzeźni, zakładów mycia kiszek, topielni sadła, zakładów utylizacyjnych i miejsc do suszenia i solenia skór, w granicach miasta i należących doń gruntów, jest wyłącznem prawem samorządu miejskiego".

Jak wyjaśnił naczelnik wydziału gospodarstwa miejskiego, artykuł ten w redakcyi rządowej zawierał w sobie tylko wyszczególnienie specyalnego prawa, które jeszcze w roku 1867 ustanowiła dla miast Królestwa b. Rada administracyjna Król. Polskiego, i które głosiło, że urządzanie i utrzymywanie rzeźni stanowi monopol miast. Komisya Dumy, oprócz rzeźni, wymieniła w tym artykule także zakłady mycia kiszek, topielni sadła i t. d., zaliczając je również do monopolów miast.

Po dłuższych przemówieniach za i przeciw takiemu monopolowi, Duma postanowiła głosować oddzielnie nad częścią pierwszą pomienionego artykułu, t. j nad przepisem, że monopolem miast jest „bicie bydła na potrzeby ludności miejskiej". W głosowaniu tę część artykułu odrzucono 156 głosami przeciwko 54. Następnie głosowano nad pozostałą częścią artykułu i tę przyjęto większością głosów. Tym sposobem miasta w Królestwie mają mieć monopol urządzania i utrzymania rzeźni, zakładów mycia kiszek, topielni sadła i t. d., lecz nie będą miały monopolu bicia bydła. Sam referent komisyi Sinadino w mowie swojej zgodził się na usunięcie z art. 6-go pierwszej jego części, (a właściwie, pierwszych jego sześciu wyrazów), uważając, że były one zbyteczne i wprowadzały niepotrzebne wątpliwości, gdyż druga część tegoż artykułu wyraźnie głosi, że miasto ma monopol zakładania i utrzymywania rzeźni, a, tem samem, monopol gromadnego bicia bydła, niezbędny ze względów sanitarnych.

Z prasy rosyjskiej.

Z głosów o projekcie chełmskim notujemy jeszcze ostatni artykuł półurzędowej „Rossii".

Zaznacza „Rossija" że jakkolwiek przeciwnicy projektu mówią, iż wyodrębnienie Chełmszczyzny zaszkodzi interesom rosyjskim, nikt jednak tego nie udowodnił.

Sprawa jest jasna. Ma być zastosowany środek obronny przed zalewem polskim. Oponować mu można tylko pod warunkiem

„że istnieją jakieś inne środki, bardziej celowe i skuteczne, kwestyonować bowiem sam fakt zalewu polskiego niepodobna. A tymczasem nikt z oponentów żadnych bardziej celowych środków nie zaleca, wszyscy zaś, chociaż zewnętrznie nie okazują predyspozycyi dla interesów polskich ze szkodą interesów państwa rosyjskiego, faktycznie jednak nie schodzą z gruntu polskich pretensyi politycznych. Wspominają zaś o interesach rosyjskich tylko dlatego, ażeby nadać bardziej skończoną formę wszelkim swoim groźbom..."

Prawdziwem zaś zrozumieniem interesów rosyjskich odznacza się tylko „Rossija".

„Nowoje Wremia" naturalnie sprzeciwia się przyznaniu językowi polskiemu praw w samorządzie miejskim w Królestwie. I tam językiem urzędowym powinien być rosyjski.

„Doświadczenie z Dumą Państwową dowodzi, że w tym języku najłatwiej się porozumiewają i Grabski, i Bułat, i Nissełowicz, i Friedman. Jeżeli nie chcemy w polskim samorządzie robić eksperymentu podobnego do budowy wieży Babel, to w celu zapobieżenia walki lokalnych patryotyzmów i wszystkich języków, powinniśmy wytrwale stać w obronie państwowych praw języka rosyjskiego".

Nikt nie wątpi oczywiście, że taki sposób wyjścia z sytuacyi dyktuje „Nowemu Wr." troska o los ludności miejscowej, która wzajemnie się „nie zrozumie", jeżeli będzie przemawiała nie po rosyjsku!

(J.).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kolej Rokitno-Taraszcza.** Inż. P. Berggrin i M. Nowogródzki, którzy starają się o koncesyę na budowę linii kolejowej od stacyi Rokitno przez Taraszczę, Koszowatę, Medwin, m. Łysiankę, m. Zwinodródkę do stacyi tejże nazwy, zawarłszy odpowiednią umowę z zarządem m. Zwinogródki, zwrócili się z taką samą propozycyą do taraszczańskiego zarządu miejskiego.

Zobowiązują się oni do d. 15 kwietnia roku przyszłego przeprowadzić badania techniczne i ekonomiczne i sporządzić projekt odnogi kolejowej od Rokitna do Taraszczy, za co miasto Taraszcza winno wypłacić im 1,500 rb., poczem przedsiębiorcy obowiązani będą wystarać się o koncesyę i zbudować linię oraz dworzec w Taraszczy w przeciągu 2 lat od chwili ukończenia i przedstawienia do ministerstwa rezultatów badań wstępnych.

Po rozpatrzeniu tej propozycyi taraszczańska rada miejska postanowiła: asygnować wymienionym przedsiębiorcom 1,500 rb. na przeprowadzenie badań wstępnych; prosić ziemstwo powiatowe o przyjęcie na siebie części wydatków, oraz upoważnić prezydenta miasta do zawarcia z pp. Berggrinem i Nowogódzkim umowy, na mocy której miasto udzieli im 10,000 rb. zapomogi, jeżeli Taraszcza wejdzie do linii magistrackiej; jeżeli po przeprowadzeniu badań wstępnych przedsiębiorcy nie wystarają się o koncesyę na budowę odnogi do m. Taraszczy, obowiązani będą zwrócić zapomogę, udzieloną w sumie 1,500 rb. na przeprowadzenie badań.

Gdyby budowa odnogi do Taraszczy powierzona została komu innemu, umowa powyższa zostaje rozwiązana i miasto nie wypłaca żadnej zapomogi i nie udziela gruntu pod tor kolejowy i dworzec.

Oprócz tego przedsiębiorcy według umowy obowiązani są przedłużyć linię kolejową od m. Taraszczy do Zwinogródki.

— **Z Podolskiego T-wa badaczy przyrody.** Dnia 25 listopada w lokalu zarządu miejskiego w Kamieńcu odbyło się posiedzenie podolskiego T-wa badaczy przyrody. Profesor Buczyński demonstrował przed zebranymi preparaty klatki organicznej pod mikroskopem.

Następnie p. T. Paskarenko odczytał ciekawy referat „O wodzie dla m. Kamieńca".

Prelegent dał krótki zarys znaczenia wody w życiu człowieka, poczem mówił o zabiegach państw starożytnych celem dostarczenia mieszkańcom miast dostatecznej ilości dobrej i zdrowej wody, wreszcie o współczesnym stanie tej gałęzi dbałości o zdrowie publiczne w większych miastach Europy. Przechodząc do istoty referowanej sprawy przytoczył charakterystykę hydrograficzną okolic Kamieńca, z której widać, że studnie zwykłe rozporządzać mogą najwyżej ilością 5 i pół milionów wiader wody, która wsiąka w ziemię z opadów atmosferycznych, spadłych na powierzchnię czworoboku pomiędzy rzekami Smotryczem a Mukszą oraz Dniestrem a górami Miodoborskiemi. Ponieważ jednak Kamieniec zużywa wody rocznie, według obliczeń prelegenta 200 milionów wiader, przeto, znaczną część zużywanej wody czerpać musi albo z rzeki, albo z miejskich odpadów płynnych, które wywożone za miasto wsiąkają w grunt i wchodzą znów do studni. Ziemia gra tu rolę filtra, który jednak z czasem przestaje spełniać dostatecznie rolę swoją, i wtedy studnie przestają dawać czystą wodę, stają się podczas epidemii ogniskami zarazy i t. p. Referent sądzi, iż Kamieniec powinien zawczasu obmyśleć racyonalny sposób zasilania swej ludności wodą, jeśli chce uniknąć w przyszłości fatalnego stanu zdrowotnego. Może to być uskutecznione w trojaki sposób. Przeprowadzenie wody z Dniestru, lub też ze Smotrycza z urządzeniem filtrów według ostatnich wamagań nauki, lub też zużytkowanie wody zaskórnej zapomocą wiercenia studni artezyjskich. Równorzędnie miasto powinno pomyśleć o urządzeniu kanalizacyi, aby w ten sposób uniknąć zanieczyszczenia wód gruntowych.

Referat wywołał ożywioną dyskusyę, po której prof. Buczyński w imieniu T-wa badaczy przyrody, a prezydent miasta Turowicz w imieniu mieszkańców Kamieńca dziękowali prelegentowi za poruszenie tak żywotnej dla Kamieńca kwestyi.

— **Włościańskie kursy rolnicze w Lipowcu.** Zorganizowane przez ziemstwo kijowskie kursy rolnicze dla włościan w Lipowcu prowadzone są przez powiatowego agronoma ziemskiego p. Jabłonowskiego. Po ogłoszeniu przyjmowania podań od słuchaczy zgłoszono podań takich przeszło 60, podczas gdy kursy w Lipowcu obliczone były na 40 słuchaczy. Uwzględniono przeto tylko 40 podań. Jednakże na termin rozpoczęcia się wykładów stawiło się tylko 24 słuchaczy. Słuchacze żywo interesują się wykładanymi przedmiotami, czego dowodem są liczne interpelacye w kwestyach fachowych skierowane do prelegentów. Chociaż dyety (30 kop. dziennie) wypłacane przez ziemstwo słuchaczom kursów są zbyt szczupłe dla utrzymania się w Lipowcu, jednakże włościanie oświadczają, że nie żal jest dołożyć swoich pieniędzy, aby nauczyć się tylu pożytecznych rzeczy. Widocznem już się staje, że termin miesięczny jest dla tych kursów zbyt krótki.

— **Państwowy podatek gruntowy z gub. woł.** Ministerstwo skarbu określiło wysokość państwowego podatku gruntowego z gub. wołyńskiej sumą 392,741 rb.; co wynosi po 7 1/2 kopiejki z dziesięciny.

— **Drożyzna na wsi.** W okolicach Hermanówki pow. kijowskiego bardzo się podniosły ceny na rybę świeżą i drzewo opałowe. Przyczyną tej drożyzny jest „syndykat" trzech miejscowych handlarzy, którzy zakontraktowali wszystkie okoliczne stawy i wyręby leśne, sami zaś umówili się co do utrzymania cen na należytej wysokości. Funt świeżej ryby w najgorszym gatunku kosztuje 20 — 25 k. sążeń drzewa opałowego—47 rubli.

— **Świętokradztwo.** W nocy na dz. 27 listopada w Winnicy popełniono kradzież z włamaniem w kaplicy przy cmentarzu rzymsko - katolickim. Skradziono ze skarbonki (skarbonkę rozbito) około 80 kopiejek, oraz platerowany krucyfiks i patynę. Zawdzięczając śladom pozostawionym przez złodzieja na śniegu udało się go złapać. Jest nim włościanin wsi Hawryszówki, Franciszek Malinowski. Złodziej z początku zapierał się, lecz później przyznał się do popełnionej kradzieży i wskazał miejsce na cmentarzu, gdzie były schowane w śniegu skradzione rzeczy. Sprawę powierzono sędziemu śledczemu 1-go rewiru.

— **Z ruchu kooperacyjnego.** Towarzystwo kredytowe w Kosiakówce pow. taraszczańskiego zwróciło się do powiatowego oddziału eparchialnej rady szkolnej z prośbą o pozwolenie założenia i utrzymywania swoim kosztem przy miejscowej 2-klasowej szkółce cerkiewno-parafialnej oddziału rzemieślniczego. T-wo kredytowe zamierza wprowadzić w tym oddziale szkoły naukę kowalstwa i szewctwa.

— **Epidemie.** We wsi Łaszczowej pow. humańskiego szerzy się epidemia czarnej ospy. W kamionkowskim rewirze lekarskim panuje epidemia tyfusu brzusznego; wysłano tam ziemskiego felczera epidemicznego.

— **Kradzież nasion buraczanych.** W nocy z dn. 26 na 27 listopada z wagonu, stojącego na torach stacyjnych w Winnicy, naładowanego nasionami buraczanemi, należącemi do firmy Klein Wanzleben, skradziono 12 worków nasion buraczanych. Wartość skradzionych nasion obliczają na 720 rb.

— **Katastrofa w młynie.** Dnia 27 listopada w młynie L. Ptica w Łucku zepsuł się generator. Maszynista, sądząc, iż w kotle zrobiła się szpara, kazał robotnikowi wejść do kotła i obejrzeć go. Kiedy robotnik wszedł do kotła, natychmiast padł bez czucia na dno. Na ratunek skoczył drugi robotnik, lecz spotkał go ten sam los—wydawszy słaby okrzyk upadł on obok zwłok towarzysza. Trzeciego robotnika zaczęto spuszczać na sznurze, lecz dosięgłszy połowy kotła, zaczął on krzyczeć. Wyciągnięto go natychmiast z powrotem, lecz był już nieprzytomny i cały zsiniały. Przywrócenie go do przytomności kosztowało lekarzy znacznych wysiłków. Pierwszych dwu robotników wydobyto z kotła już nieżywych. Śmierć została spowodowana gazami duszącymi nagromadzonymi w kotle.

— **Powszechne nauczanie.** Czehryński powiatowy zarząd ziemski przystąpił już do zbierania materyałów i opracowywania planu finansowego sieci szkolnej na podstawie zasady powszechnego nauczania, i zgodnie z uchwałą pierwszego nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego, za pośrednictwem gubernatora kijowskiego zwrócił się do ministerstwa oświaty o wyasygnowanie sum, niezbędnych na utrzymanie personelu nauczycielskiego.

Na utrzymanie nauczycieli w 15 istniejących już szkołach o 44 kompletach. powiatowy zarząd ziemski żąda, licząc po 390 rb. na komplet—17,160 rb., oraz dla pięciu szkół o 14 kompletach, które będą otwarte 1 września roku przyszłego, licząc do 1-go stycznia 1913 r. po 130 rb. na komplet—1,820 rb.; ogółem ziemstwo żąda na ten cel w roku 1912—18,980 rb.

Poza tem czehryński zarząd ziemski stara się o zapomogi ministerstwa oświaty na budowę gmachów szkolnych; a mianowicie na budowę szkoły 2-klasowej we wsi Stara Osota—5 tys. rb., na budowę szkoły jednoklasowej w Lipowie—3 tys. rb. i 2-klasowej w m. Kryłowie—4 tys. rb.; ogółem 12 tys. rubli.

Bez maski.

Tak lub inaczej, w ten lub inny sposób, z dobrym, albo i ze złym rezultatem znaleźliśmy się znowu na schyłku starego roku...

Na bilanse jeszcze zawcześnie, bo mamy cały miesiąc do odpracowania, a w ciągu miesiąca niejedno głupstwo da się zrobić.

Na ciche wyrzuty, czynione samym sobie, i na głośne wyrzuty, czynione naszym bliźnim, poczekajmy jeszcze, bo na to znajdzie się odpowiedni czas w styczniu...

Natomiast, czy nie należałoby poczynić pewne w jak najrozmaitszych kierunkach przy-

Na Gwiazdkę.

I.

Leży przed nami cały szereg wydawnictw gwiazdkowych Gebethnera i Wolffa, a na ich czele świetna książka Sienkiewicza „*W pustyni i w puszczy*".

O powieści tej, istotnie niezwykłej, pisaliśmy już obszerniej. Kult tężyzny i samopomocy rycerskiej i ofiarnej, który stanowi główny rys i zasadniczy ton utworu, czyni ostatnią pracę Sienkiewicza nabytkiem dla młodzieży polskiej w wysokim stopniu pożądanym.

A oto inne książki wydane nakładem tejże firmy:

Wielcy artyści ich życie i dzieła z 80 ilustracyami, p. Maryę Gerson-Dąbrowską. — Autorka w cyklu pisanych żywo i barwnie opowiadań zobrazowała życie i twórczość najwybitniejszych postaci ze świata malarzy europejskich. Mamy więc tu mistrzów Odrodzenia, złote czasy sztuki niemieckiej, mistrzów flamandzkich i holenderskich, wreszcie wiadomość o polskiej sztuce średniowiecznej i Wicie Stwoszu. Książka ciekawa i w swoim zakresie w literaturze naszej dla młodzieży—jedyna.

— *Rok 1812* p. Wiktora Gomulickiego. Powieść historyczna dla młodzieży z 7 ilustracyami i okładką kolorową Konstantego Garskiego. 12-ka, str. 320. — Przygody dwojga dzieci kapitana Kalinowskiego w poszukiwaniu wodza ks. Józefa (którego opiece umierający ojciec je polecił) na szlakach armii Napoleona stanowią zajmującą treść utworu, przez znakomitego poetę młodzieży naszej ofiarowanego. Szczególnego uroku dodaje opowieści wyprowadzenie, jako przygodnej postaci Adasia Mickiewicza, który z Józiem Kalinowskim przymierze przyjaźni zawiera, obok zabaw dziecięcych, w rozmowach nad wiek głębokich pierwiastki późniejszej genialności zdradza. Spotykamy też w powieści znany nam zaścianek Dobrzyński, oraz kochane postacie Brzytewki, Kropidła oraz Maćka nad Maćkami. Ciekawą, pożyteczną i barwnie kreśloną książkę zdobią ryciny Gorskiego pełne życia, brawury i rozmachu.

— *Adjutant następcy tronu*, powieść historyczna z czasów wojny 1870 — 71 r., p. Z. Morawską. Z 7 rycinami St. Bagieńskiego. 8 ka. Str. 204. — Znana autorka powieści historycznych dla młodzieży z właściwą sobie swadą opowiada tu przygody młodego polaka, oficera francuskiego i przybocznego adjutanta syna Napoleona III go. Sceny z życia dworskiego, a potem tragiczne wypadki wojny francusko-pruskiej, barwnie opowiedziane, składają się na utwór, który i swoją stroną historyczną i kilku doskonale zarysowanemi, postaciami zmyślonemi żywo zainteresować może młodych czytelników.

— *Pod Stoczkiem*, p. Walerego Przyborowskiego. Powieść historyczna z r. 1831, z 8 ilustracyami K. Garskiego. Wydanie nowe, 12 ka, str. 244. — Autor *Bitwy pod Raszynem* ma dobrze ustaloną sławę wśród młodzieży. Powieść *Pod Stoczkiem* należy do utworów jego najlepszych i najpopularniejszych.

— *Ogniem i Mieczem*, Henryka Sienkiewicza. Powieść historyczna dla dojrzalszej młodzieży, ułożył W. Grzymałowski. Z 8 rysunkami W. Piotrowskiego. 12-ka, str. 276. — Jest to umiejętna przeróbka słynnej powieści Sienkiewicza z opuszczeniem scen i epizodów mniej odpowiednich dla młodych czytelników. Książkę zdobi kilka dobrych ilustracyi A. Piotrowskiego.

— *Bajki* H. Andersena, opracowane przez C. Niewiadomską z 7 rycinami i 12 ilustracyami w tekście. Wydanie trzecie. 12-ka str. 421. — Książki Andersena polecać chyba nie trzeba. Wysoce umiejętne połączenie fantastyczności, owianej czarem wielkiej poezyi i myśli moralnej, nigdzie jednakże nie przebijającej tęczowej tkanki cudownej opowieści— oto czem charakteryzują się te przepiękne perły natchnienia poetyckiego.

— *Pobyt w pustyni*, p. Mayne-Reid'a. Przełożył St. Rzętkowski. Wydanie nowe z 24 rycinami. 12-ka, str. 300. Powieści Mayne-Reyd'a cieszą się w całym świecie zasłużonem i stałem powodzeniem. „Pobyt w pustyni" ukazujący się obecnie w nowej, ozdobnej szacie, należy do najlepszych i najciekawszych utworów znakomitego popularyzotora

— *Krwawy chleb, przygody młodego tułacza*, p. Władysława Umińskiego. 8-ka, str. 344. Nowa praca Umińskiego opisująca przygody Stanisława Mrockiego pod batem pruskim i w Ameryce należeć prawdopodobnie będzie do najulubieńszych książek naszej młodzieży. Ciekawa, barwna i—pożyteczna

— *Stracony*, p. Teresę Jadwigę. Powieść współczesna z rycinami E. Lindemanna. 8-ka, str. 216. — Odnalezioną w papierach pośmiertnych zasłużonej autorki powieść „Stracony" opromienia, jak i całą wogóle twórczość Teresy-Jadwigi, szlachetna tradycya moralna i obywatelska. Rzecz ta ukazuje się w wydaniu książkowem poraz pierwszy.

— *Wyspa tajemnicza*, p. Juliusza Verne'a. Dzieło uwieńczone przez akademię francuską. Przekład J. Belejewskiej. Wydanie nowe w 2 tomach z ilustracyami. — „Wyspa tajemnicza" obok „Dzieci kapitana Granta" należy do arcydzieł literatury podróżniczej, czyta się z zapartym tchem do ostatniej strony, budząc coraz żywsze zaciekawienie. Przekład staranny.

— *Chata wuja Toma*, p. Beecher-Snowe. Opowieść opracowana dla młodzieży. Wydanie IV przejrzane. 12-ka, str. 276. Książka powyższa ma sławę ustaloną. Polecać ją młodym czytelnikom byłoby zbytecznem.

— *Biblioteczka dla młodzieży*. Tom XV. *Teresa-Jadwiga. Pojednani* Powieść z czasów Napoleona I. — Tom XVI. *M. Moszoczowa. Za orłami Napoleona.* Opowiadanie dla młodzieży. — Dwa ostatnie tomy pożytecznego wydawnictwa pomnożyły się obecnie dwoma książeczkami, pisanemi żywo i zajmująco. Wobec setnej rocznicy wojny 1812 roku są one bardzo na czasie.

— *Ezopa bajki*, w opracowaniu Or-Ota, w dużym formacie z kolorowanemi obrazkami.

— *Powieści z tysiąca i jednej nocy*, p. A. L. Grimma. Wydanie dla młodzieży 12-ka, str. 423. — W skład niniejszego wydawnictwa wchodzą następujące wybrane powieści z „1001 nocy": „Historya Kogii Hassan Alhabbala", „Historya o niewidomym Babie Abdallu", „Historya o Ali Babie i czterdziestu rozbójnikach", „Siedem podróży Sindbada żeglarza", „Historya o przeobrażonym Sidi Numanie", „Historya o księciu Achmedzie i o wróżce Pari-Banu", „Historya o rybaku i geniuszu", „Przygody perskiego księcia Firuz-Szacha, czyli koń czarodziejski", „Historya o młodym królu Zeinie Alasnanie i o królu duchów", „Powieść o gadającym ptaku i śpiewającem drzewie i o źródle złocistem". Mamy tu więc wybór najcenniejszych klejnotów z nieprzebranego skarbca Szeherezady.

— *W ich świecie*, p. Maryę Weryho. Opowiadania z życia zwierząt dla młodszych dzieci. 8-ka, str. 173

— *Podróże Guliwera*, 4 ka, str. 12

— *Serdeczni przyjaciele*, p. R. Łukaszewiczównę. Przekład M. Morawskiej, w opracowaniu S. Karpowicza. — Dwie prześliczne powiastki, za których pozyskanie dla naszej literatury należy się szczera wdzięczność tłómaczce. Pierwsza z nich mówi o niani, do której tak serdecznie i gorąco przywiązały się dziewczynki sierotki, że jedna z nich rozchorowała się niebezpiecznie, kiedy przyszła chwila rozstania z ukochaną piastunką; druga opowiada o woźnym szkolnym Mateuszu, biednym samotniku, który kochał się w ptaszkach i kwiatach, nie znalazłszy wśród ludzi przyjaźni. Szlachetne ideały demokratyczne przenikają tę książkę, ozdobioną w polskim przekładzie dwiema pięknemi ilustracyami.

gotowania, aby rok 1912, w zakresie od nas zależnym, nietylko cyfrą końcową różnił się od swego poprzednika?...

Czy nie uważalibyśmy naprzykład za stosowne, aby w naszych budżetach domowych rubrykę — *„książek i gazet"* — nietylko bardziej uwzględnić, ale i *znacznie* rozszerzyć?...

Czy nie dziwił nas nigdy ów fakt niesłychanie ciekawy, że zwłaszcza polskie miesięczniki i tygodniki literackie i społeczne są w naszych polsko-kresowych domach takimi gośćmi, o których się mówi, że są bardzo pożądani, ale których rzadko kto zaprasza i którzy z tej właśnie racyi gościnności naszej wypróbować nie są w stanie?...

Tylko, przez litość Boską, niechaj nie obrażają się na mnie—jak to bywało za lat poprzednich — właśnie ci, którzy i miesięczniki, i tygodniki, i pisma codzienne polskie wypisują w dostatecznej ilości!...

Ja wogóle nikogo „obrażać" nie mam bynajmniej zamiaru...

Ja zwracam tylko uwagę tych, którzy zwrócenie uwagi za osobistą obrazę nie uznają, że czasopiśmiennictwo polskie dlatego wyłącznie istnieje, ażeby miało „kurs w kraju" i że brak takiego „kursu", albo stan jego nędzny, nietylko... czasopiśmiennictwu olbrzymią krzywdę czyni.

Taki czas przyszedł, że każdy z nas musi być i w polityce, i w zakresie spraw społecznych nądrym, a przynajmniej należycie uświadomionym ..

Stara teorya o praktyczności życiowej, która jakoby nad „zjadaniem wszelkich rozumów" decydująco góruje, nawet na rynkach eskimoskich i hottentockich przestała dobre interesy robić...

Dzisiaj trzeba nietylko dobrze „pracować", ale i ogromnie dużo „wiedzieć", bo bez odpowiedniej i bardzo szerokiej wiedzy każda robota wypacza się większem lub mniejszem partactwem.

No... i tak dalej, o czem zresztą wszyscy, nie wyłączając i tych, którzy prasę polską stale... bojkotują—doskonale wiedzą i nie wątpią...

Nie stawiajmy tylko kwestyi prenumeraty pism w dziale... dobroczynności!... Wyrzućmy precz płonny frazes o „ofiarach" na rzecz piśmiennictwa rodzimego... Przestańmy grać rolę mecenasów, „podtrzymujących" prasę polską.

Bo tu idzie o rzecz zgoła inną...

My musimy przedewszystkiem podtrzymywać... własny mózg, własną energię i własną sprawność życiową. W XX stuleciu nie wolno jest chodzić po omacku, zwłaszcza nam, polakom, którzy stale i bez wypoczynku karkołomną podróż po najszkaradniejszych drogach życia odbywają... Oczy szeroko otwarte i głowę w należyte środki oryentacyjne zaopatrzoną mieć powinniśmy...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 2 (15) Bibianny P. M.

Jut o 3 (16) Franciszka Ksawerego.

Wschód słońca o godz. 7 m. 57
Zachód słońca o godz 3 m 54
Długość dnia godz 7 m 57.

Kalendarzyk Historyczny.

15 grudnia n. st.

Roku 1443. Król Władysław Jagiełło zawiera w Łęczycy rozejm dwunastoletni z Zakonem.

— **Z Koła kobiet.** Proszeni jesteśmy o zakomunikowanie, że dyżury sekcyi pedagogicznej Koła kobiet odbywają się w biurze Koła (Funduklejowska 26) 3 razy tygodniowo: w poniedziałki, środy i piątki od g. 1—2.

Przewodnicząca sekcyi uprasza pp. nauczycielki, freblanki i bony, poszukujące posady, o zgłaszanie się do biura Koła w powyżej wymienionych godzinach.

— **„Lutnia P. T. G.** W sobotę t. j. 3 grudnia „Lutnia" P. T. G. urządza pierwszy swój koncert przy współudziale pań: Dyonizy Oleszkiewiczówny i Hel. Puchalskiej.

Po raz pierwszy wystąpi kwartet „Lutni" na głosy mieszane. Koncert rozpocznie się punktualnie o g. 9 wieczorem.

— **Odczyt dr. Brunera.** Z Krakowa, z tego niezastąpionego dla nas ogniska kultury umysłowej i artystycznej, w którem nauka znalazła dla siebie warunki, sprzyjające wszelkiej twórczości, przybywa dr. Ludwik Bruner w celu wygłoszenia kilku odczytów w naszym kraju.

Dr. Bruner—po odbyciu studyów w Dorpacie, Paryżu i Lipsku—wykłada w uniwersytecie krakowskim chemię, jest przytem autorem wielu prac naukowych z dziedziny przyrodniczej, między innemi jego „ewolucya materyi" (zarys naukowy o promieniotwórczości) zawiera podstawy naukowe niezmiernie ciekawych, tajemniczych zjawisk promieniotwórczości, które stosunkowo od niedawna są badane dzięki odkryciom Roentgena i Becquerela.

Ale nastrój miasta, wpływy tajemnicze, idące od starych murów, w których każdy kamień mówi, odrywały nieraz L. Brunera od jego studyów naukowych, zniewalając do skierowania umysłu w inną zupełnie dziedzinę twórczości. Jako „Jan Sten" napisał zatem: „Dusze współczesne" (charakterystyki literackie), „Szkice krytyczne", „Jeden miesiąc życia" (nowele), „Poezye" (młode lata, krajobrazy), oraz wiele artykułów literackich. Wszystkie te utwory odznaczają się poważnem ujęciem i szczerem umiłowaniem przedmiotów.

W sobotę 3 b. m. w sali „Ogniwa" profesor Bruner mówić będzie o „P r z y r o d o z n a w s t w i e i k u l t u r z e n a r o d ó w".

— **Nowa sieć telefoniczna.** Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił gubernatora i naczelnika kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło kaniowskiemu ziemstwu powiatowemu na urządzenie i eksploatacyę sieci telefonicznej w powiecie na podstawach, opracowanych przez ministerstwo dla ziemskich sieci telefonicznych.

Poza tem ministerstwo wyjaśniło, iż zaprowadzenie bezpośredniej komunikacyi telefonicznej pomiędzy Kaniowem z jednej strony, a Bogusławem i Medwinem — z drugiej może być dozwolone ziemstwu powiatowemu tylko na warunkach koncesyjnych i przytem nie inaczej, jak za zgodą kijowskiego ziemstwa gubernialnego.

— **Testament Diehtierewa.** Jak wiadomo, kijowski zarząd miejski wdrożył w swoim czasie powództwo przeciwko p. Jakóbowi Bernerowi i innym wykonawcom testamentu ś. p. Diehtierewa o przedstawienie sprawozdania z wydatkowania sum, przeznaczonych przez testatora na urządzenie zakładów dobroczynnych jego imienia.

Sprawę tę zarząd miejski wygrał w sądzie okręgowym i izbie sądowej. Pozwani jednak odwołali się do senatu. Obecnie w izbie sądowej otrzymano ukaz senatu, na mocy którego wyrok, obowiązujący wykonawców testamentu do przedstawienia sprawozdania z sum wydatkowanych, został skasowany i sprawa będzie przesłana kijowskiej izbie sądowej do ponownego rozpatrzenia przez inny komplet sędziów.

— **Wyjazd wicegubernatora.** Wczoraj o 12 w nocy wyjechał do Berdyczowa wicegubernator kijowski p. Kaszkarew w celu zrewidowania miejscowych urzędów administracyjnych. Towarzyszą p. wicegubernatorowi dwaj młodzi inżynierowie wydziału budowlanego w zarządzie gubernialnym oraz sekretarz zarządu gubernialnego, Rybczinskij.

Wobec wyjazdu gubernatora i wicegubernatora, obowiązki zarządzającego gubernią kijowską powierzone zostały tymczasowo rz. r. s. Jakowlewowi, naczelnikowi zarządu kijowsko-podolskiego okręgu rolnictwa i dóbr państwa.

— **Z sądu wojennego.** Na wczorajszem posiedzeniu kijowskiego sądu wojennego, rozpatrującego sprawę o szpiegostwo na rzecz sąsiedniego mocarstwa, zakończyły się rozprawy stron.

Dziś oskarżeni wypowiedzą ostatnie słowo, poczem nastąpi narada sądu i ogłoszenie wyroku.

— **Autobusy.** Elektrotechnik miejski, pan Kaniewiec opracował memoryał w sprawie propozycyi firmy berlińskiej N. A. G., dotyczącej wprowadzenia w Kijowie autobusów. Rozpatrzywszy wszystkie materyały, na mocy których można wnioskować o dochodach i rozchodach przedsiębiorstwa, p. Kaniewiec obliczył, iż koszty ruchu autobusowego na 1 kilometr wyniosą 27 kop., dochody zaś — 23 kop. Przypuszczając, iż w autobusach 50 proc. miejsc będzie stale zajętych, deficyt przedsiębiorstwa można określić sumą 22,447 rb. rocznie. Ponieważ firma N. A. G. proponuje miastu zorganizować przedsiębiorstwo wspólnemi siłami, dzieląc się dochodami i ponosząc połowę kosztów, na miasto przypada suma strat 11,223 rb. 50 kop. rocznie.

Dalej p. Kaniewiec zastanawia się nad tem, o ile ruch autobusów wpłynie na zmniejszenie się dochodów T-wa tramwajowego. Jeśli przypuścić, że na głównej linii autobusów — dworzec kolei — Padół, pasażerowie w autobusach będą rekrutowali się z pośród tej publiczności, która zwykle jeździ tramwajami, należy przyjść do wniosku, iż dochody T-wa tramwajowego zmniejszą się o 72 tys. rb. rocznie, a wykupienie przedsiębiorstwa tramwajowego zapewni miastu zysk w sumie 720 tys. rb. Ma się rozumieć, iż wobec takiej perspektywy wprowadzenie autobusów w Kijowie w ciągu terminu przedwykupowego zupełnie opłaci się miastu, nawet wówczas, jeśli będzie ono dokładało do przedsiębiorstwa 11 tys. rb.

Oprócz sposobu organizacyi ruchu autobusowego, proponowanego przez N. A. G., istnieją jeszcze inne sposoby. Tak np. w Paryżu miasto zupełnie nie ogranicza prawa posiadania przedsiębiorstw autobusowych. Jeśli w Kijowie pozwolić wszystkim, którzy będą sobie tego życzyli, organizować ruch autobusów, to będzie to z wielkim zyskiem dla miasta nawet w takim razie, jeśli zwolni ono właścicieli autobusów od podatku automobilowego, wymagając jedynie wprowadzenia prawidłowej komunikacyi na posiadanych przez nich liniach.

Memoryał powyższy p. K. został oddany na rozpatrzenie komisyi tramwajowej.

— **W sprawie podatku państwowego.** Prezydent miasta Krzemieńca zawiadomił kijowski zarząd miejski, iż krzemieniecka rada miejska uchwaliła wszcząć w ministerstwie spraw wewnętrznych starania, aby wobec zwiększenia podatku państwowego z nieruchomości, zarządom miejskim zwrócono część tego podatku, przeznaczając go na potrzeby miast. Prezydent miasta Krzemieńca prosi, aby kijowska rada miejska poparła ten wniosek.

— **O nową studnię.** Radni cyr. łybedzkiego wystosowali do prezydenta miasta prośbę o urządzenie w rejonie ul. Buljońskiej studni artezyjskiej.

— **Przyłączenie Światoszyna do miasta.** Z powodu powstałego w ministerstwie spraw wewnętrznych projektu przyłączenia letniska „Światoszyn" do miasta Kijowa, minister spraw wewnętrznych zwrócił się do generał-gubernatora z prośbą o zebranie i przysłanie do ministerstwa danych, dotyczących przestrzeni, liczby ludności, nieruchomości i t. p. miejscowości „Światoszyn", według szematu przesłanego dla zebrania takich samych danych o przedmieściach: Demijówce, Zabajkowiu i górze Bajkowej.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w nocy na ul. Aleksandrowskiej № 47 otruła się służąca Agrypina K. „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj na ulicy Lwowskiej tramwaj kierowany przez motorowego Bertiewa wpadł na W. Hetmana, który odniósł pokaleczenia lewej nogi. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— OSZUSTWO. I. Bojarinow (Dymitrowska № 20) doniósł policyi o oszustwie ofiarą jakiego padła „artel przemysłu naddnieprzańskiego". Jeden z pracujących w artelu niejaki A. Steliński, otrzymawszy od zarządu 600 rb. i na 200 rb. blankietów wekslowych, zbiegł unosząc ze sobą pieniądze i papiery.

— PRZEZ OMYŁKĘ. W domu № 101 przy ul. Saksońskiej niejaka M. Sameniuk zamiast wody napiła się sublimatu z kwasem borowym. Pomocy lekarskiej udzieliło jej „Pogotowie".

— NAGŁY ZGON. Przy ul. Lermontowskiej № 1 zmarł nagle właściciel domu, 65-letni Bezwerchow.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W posesyi № 32 przy ul. Wwiedeńskiej złapano na kradzieży Negodenkę. Za kradzież w domu № 78 przy W. Wasylkowskiej aresztowano Łysenkową.

— KRADZIEŻE. W domu № 3 przy ul. Monastyrskiej z mieszkania Zawalia skradziono rzeczy wartości 116 rb.

— Ze sklepu „Christoforowa i S-ki" (Mikołajowska 3) skradziono 120 rb.

— W domu № 12 przy ul. Strietienskiej skradziono z mieszkania Michajlina bieliznę.

Złodziej został aresztowany na W. Żytomierskiej przez stójkowego Mielnikowa.

— UPADEK Z RUSZTOWANIA. W nowobudującym się domu № 23 przy W. Żytomierskiej spadł ze znacznej wysokości i ciężko się potłukł cieśla A. Rybaków.

Lekarz „Pogotowia" skonstatował u niego wywichnięcie ramienia. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 1 grudnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—7,8	—5,6	—6,1
Barometr przy O w mm.	753.0	753.6	753.9
Stop. wilgotności w proc.	91	94	95
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdW 3	PłdW 3	PłdW 3
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	0.0	0.1

od g. 9 ej wiecz. do g. 9 ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 5,6
Najniższa	— 9,1
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	— 6,5
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 4,9

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na północnym-zachodzie i miejscami na zachodzie; temperatura niżej normy w pasie południowym, w centrum i na skrajnym wschodzie, wyżej normy w pozostałych rejonach. Spodziewana pogoda: nieznaczne mrozy w pasie północnym i po części na połud.-zachodzie, temperatura zbliżona do zera na zachodzie, umiarkowane mrozy w pozostałej Rosyi, opady przeważnie na półn.-zachodzie.

Z SĄDOW.

Wyrzuty sumienia.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Sergiusza Klimowa, oskarżonego o zabójstwo. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się w następujący sposób:

D. 8 sierpnia r. b. z rana znaleziono na Kureniówce zwłoki jakiegoś mężczyzny, który jak się okazało zmarł śmiercią gwałtowną wskutek uduszenia.

Wdrożono dochodzenie, które jednak nie dało żadnych rezultatów. Dopiero po upływie kilku tygodni do cyrkułu padolskiego stawił się młody człowiek o powierzchowności bardzo wynędzniałej, który oświadczył, iż nazywa się Sergiusz Klimow i że on to właśnie zabił człowieka, którego zwłoki znaleziono 8 sierpnia na Kureniówce.

Po takiem oświadczeniu, młodego człowieka przeprowadzono do cyrkułu płoskiego, gdzie był zameldowany, i tu opowiedział on następującą historyę zbrodni.

W niedzielę wieczorem, d. 7 sierpnia, pojechał on na Kureniówkę do znajomego stolarza Terechowa, zamieszkałego przy ulicy Dmitrowskiej № 10. Tam spotkał on niejakiego „Jaszkę", którego nazwiska nie wiedział. Po wypitce Klimow i „Jaszka" postanowili pójść do miejscowej restauracyi „Cichy kraj". Ponieważ nie mieli pieniędzy, „Jaszka" zastawił u Terechowa swoją kurtkę za 60 kop. Pieniądze te przepito w „Cichym kraju". Po wyjściu z restauracyi około godz. 12 w nocy Klimow i „Jaszka" poszli „kraść pomidory". Po drodze Klimow jął przekonywać kolegę, że ten powinien sprzedać swoje kamasze, aby napić się jeszcze za otrzymane pieniądze. Gdy „Jaszka" nie chciał się na to zgodzić, Klimow pochwycił go za gardło, powalił na ziemię, poczem ścisnął mu gardło paskiem i kilka razy uderzył pięścią w głowę. Następnie zdjął z zabitego zwierzchnie ubranie i obuwie i włożył jego nową czapkę, porzucając swoją. Bielizny już nie zabrał, gdyż naraz poczuł strach wobec trupa. Zepchnąwszy go do potoku, Klimow pod wpływem panicznego strachu rzucił się do ucieczki. Zdawało mu się, że goni go zamordowany. Zatrzymał się dopiero na ulicy Kiryłowskiej w pobliżu remizy tramwajowej.

Po przyjściu do siebie zabójca uważnie obejrzał zrabowane spodnie. Okazało się, że są stare i podarte. Klimow porzucił je na ulicy.

Powróciwszy do domu (Jurkowska 36) Klimow zasnął kamiennym snem. Kiedy się obudził stanął przed nim straszny obraz popełnionego morderstwa. Nie odpowiadając na pytania swych współlokatorów, wziął on kamasze, ściągnięte z zabitego i sprzedał je na „tołkuczce" za 1 rb. 50 kop. Pieniądze te tegoż dnia przepił, chodząc do późnego wieczora po piwiarniach.

Następnego dnia Klimow opowiedział kolegom o zabójstwie i oświadczył, iż odda się w ręce policyi.

Koledzy starali się przekonać go, aby tego zamiaru zaniechał:

— Milcz lepiej, zginiesz, przepadniesz na wieki, całe życie sobie zmarnujesz—mówili oni mu.

Klimow posłuchał tych rad i nie zawiadomił policyi.

W nocy podczas snu wciąż prześladowało go widmo zamordowanego. Dnie przechodziły w trwożnem oczekiwaniu nagłego aresztowania. Aby zagłuszyć tę trwogę i wyrzuty sumienia, Klimow pił bez ustanku. Nareszcie nie mógł już znieść podobnych katuszy moralnych.

— Niech lepiej zeszlą mnie do ciężkich robót. Będę cierpiał, aby tylko „on" przestał mnie męczyć. Odetchnąć mi nie da. Nie można o tem zapomnieć...

Wczoraj na sądzie Klimow powtórzył powyższe zeznanie.

Przysięgli uznali go winnym zabójstwa w stanie zapalczywości i rozdrażnienia. Sąd skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i 5 lat rot aresztanckich.

Sprawa pułk. Krestyńskiego.

W dniu dzisiejszym kijowski sąd wojenno-okręgowy przystępuje do rozpatrywania sprawy b. prezesa wojskowej komisyi budowlanej w Berdyczowie, inżyniera wojskowego pułk. J. Krestyńskiego. Sprawa ta została wszczęta przez senatora Diedulina i była już rozpatrywana w kijowskim sądzie wojennym na początku r. b. Wówczas sąd uznał pułk. Krestyńskiego za winnego bezczynności i nadużycia władzy oraz przyjęcia łapówki 200 rublowej od jednego z dostawców.

Skazano go za to na pozbawienie praw i 1 1/2 roku rot aresztanckich, lecz ze względu na zasługi oskarżonego podczas oblężenia Portu-Artura, zamieniono powyższą karę na wydalenie ze służby oraz 1 rok i 4 miesiące więzienia z pozbawieniem rangi szlachectwa, orderów i wszystkich szczególniejszych praw.

Na skutek skargi kasacyjnej skazanego i protestu prokuratora wojennego, główny sąd wojenny powyższy wyrok skasował i przesłał sprawę kijowskiemu sądowi wojennemu do ponownego rozpatrzenia.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: Pp. D. Otino, kupiec; E. Kuszelewski, administrator; K. Chojecki, obywatel, z Olszanicy; A. Lekart, kupiec, z Mohylowa; T. Janik, przemysłowiec; A. Bejchel, inżynier; S. Gromnicki, obywatel; G. Chochłaczew; D. Chrapowicki.

Grand Hotel: Pp. Stanisław Stecki z Odesy; Konstanty Dumbadze; Adelaida Schwarc; Karol Kupsze; Antoni Czerwiński z Warsz.

Hotel Continental: Pp. Jerzy Hersdorf z powiatu jampolskiego; Jan Pogorski z guberni podolskiej; Marya Antoniewicz z Odesy; N. Radow; S. Friszberg; Edgar Bakłund; Stefan Kobyliński z Łodzi; Marya Lewina-Leńska; Włodzimierz Briummer; Piotr Arens z Warsz.; Edmund Szarf, z zagr.; Kazimierz Przybysławski.

Hotel François: Pp. Wincenty Dąbrowski, generał, z Petersburga; Serg. Wwiedeński; Eug. Witowicz z Winnicy; D. Traczewska z Berdyczowa; Stefan Boguszawski, adwokat przysięgły, z Żytomierza; D. Wencel; Stanisław Kosacki, z Tomaszp.; Mieczysław Morze z Warsz.; Józef Chuchrowski z Warsz.

Hotel Ermitage: Pp. Bolesław Miłobeński z Tambowa; Kamila Pahlen; Ignacy Chądzyński z powiatu taraszcz.; Oktawian Gabel, obywatel austryacki, z Charkowa; Jerzy Gabel; Leon Domański z guberni siedl.; Mikołaj Rokitow, inż.; Was. Kurdiumow.

Hotel Hładyniuka: Pp. Was. Artemjew, gen.; Jan Landerson; Eugeniusz Tokowski z Połtawy; Stefan Stępkowski z Równ.; N. Karpuszin, kup.; M. Jurczenko, adwokat przysięgły; Konstanty Linda, pułkownik; Mikołaj Niestierowski, rotm.; Serg. Nikołajew, r. st.

Hotel Francuski: Pp. Józef Rebczyński, obywatel, ze Stawiszcz; Józef Mazaraki, obywatel, z powiatu żytomierskiego; Czesław Zaleski, obywatel, z powiatu żytomierskiego; Franciszek Kruszyński, obywatel, z pow. put.; Stanisław Piotrowski, obywatel, z p. żyt.; Alfred Naleszkiewicz, ob., z Popiel uch, Mikołaj Czerepow, ob.

KRONIKA POLSKA.

— **Docentura budowy samochodów w politechnice lwowskiej.** W celu obsadzenia płatnej docentury budowy samochodów w szk. politechnicznej we Lwowie, ogłasza rektorat politechniki konkurs z terminem wnoszenia podań do końca stycznia 1912 r. Podania o tę docenturę, do której przywiązana jest płaca w kwocie 800 kor. rocznie, tudzież obowiązek odbywania 2 godzin wykładu i 4 godzin ćwiczeń tygodniowo w jednem półroczu, mają być wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty w Wiedniu i zaopatrzone w opis życia kandydatów, świadectwa odbytych studyów, zajęć w praktyce, w prace naukowe i inne dokumenty, jako też dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Podania i załączniki (zaopatrzone przepisanymi znaczkami stemplowymi) należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursu. Szczegółowych wyjaśnień o zakresie wykładów udzieli rektorat na żądanie.

— **Konkurs na kościół św. Anny we Lwowie.** Urząd parafialny kościoła św. Anny we Lwowie rozpisuje za pośrednictwem „Koła architektów polskich we Lwowie" konkurs na szkice kościoła, dzwonnicy i plebanii. Termin nadesłania prac oznaczono na dzień 1 kwietnia n. st. 1912 r. Za najlepsze prace przyznane będą trzy nagrody: 1800, 1300 i 900 koron. Sąd konkursowy stanowią: ks. prałat Librewski, architekci: Alfred Broniewski, Michał Łużecki, Władysław Sadłowski, Adolf Kamieniobrodzki, Ignacy Kędzierski i art. malarz Władysław Jarocki. Jako zastępcy architekci: Ludwik Ramult i Adolf Weiss.

Warunki i program konkursu wraz z planami sytuacyjnymi można otrzymać w lokalu Stowarzyszenia techników w Warszawie.

— **Odznaczenie polskiego uczonego.** Akademia nauk w Paryżu przyznała d-rowi Julianowi Ochorowiczowi nagrodę 1,000 fr. z fundacyi Fanny Emden, za artykuł p. t. „Hypnotyzm i Mesmeryzm", drukowany w „Dictionnaire de Physiologie". Zasługuje na uwagę, że artykuł ten, a właściwie rozprawa, jest naukową rehabilitacyą Mesmera, odkrywcy „magnetyzmu zwierzęcego", potępionego przez tęż akademię przed stu pięćdziesięciu laty.

Jednocześnie d-r O. otrzymał zaproszenie na doroczne publiczne posiedzenie akademii, na którem mają być ogłoszone wyniki konkursów i które odbędzie się w Paryżu d. 15 b. m. n. st.

— **Sprawa p. Wacława Lipińskiego.** W czerwcu 1910 r. ukazały się w prasie polskiej rewelacye eks-szpiega pruskiego Bolesława Rakowskiego. W owych rewelacyach wśród nazwisk „agentów pruskich" wymienione zostało nazwisko o brzmieniu „Ventzel Lipiński we Lwowie". Do nazwiska tego redakcya „Gońca Wieczornego" (Nr. 273 z 1910 r.) dodała od siebie następujący komentarz: „A p. Ventzel Lipiński?" Czy nie jest to przypadkiem p. Wacław Lipiński, młody szlachcic polski z Ukrainy, prowadzący od lat kilku „ideową" agitacyę wśród szlachty polskiej na Rusi w duchu „powrotu do narodowości ukraińskiej", pisujący jednocześnie po polsku i po rusińsku, autor broszury „Szlachta polska na Ukrainie", współredaktor wychodzącego od niedawna w Kijowie tygodnika „Przegląd Krajowy". Przypuszczenie to wymaga koniecznie kompetentnego wyjaśnienia z dwóch stron: z Kijowa i Lwowa jednocześnie.

Komentarz powyższy przedrukował następnie „Kuryer Warszawski" (Nr. 166 z 1910 r.) P. Wacław Lipiński uczuł się komentarzem tym dotkniętym i w sądzie okręgowym w Warszawie wytoczył redaktorom „Gońca" i „Kur. Warsz." sprawę o oszczerstwo (ar. 1535 kod. kar.)

Sprawa miała być rozpoznawana w d. 15 listopada b. r. Jednak w przeddzień sprawy obrońcy redaktorów „Gońca" i „Kur. Warsz." zwrócili się do p. W. Lipińskiego z propozycyą odwołania uwłaczających mu zarzutów.

Sprawa wobec tego została przez p. Lipińskiego umorzona, a „Goniec" zamieścił następujące oświadczenie: „Uznając, że powyższy komentarz uwłacza czci pana Wacława Lipińskiego, autora broszury „Szlachta polska na Ukrainie" i kierownika „Przeglądu Krajowego", oświadczamy, że zamieszczone przez nas, a przedrukowane przez „Kurjer Warsz." utożsamienie „Ventzla Lipińskiego we Lwowie" z osobą p. Wacława Lipińskiego, jest bezpodstawne i wobec tego całkowicie je odrzucamy. Zaznaczamy zarazem, że działalność społeczna i publicystyczna p. Wacława Lipińskiego, z którą wprawdzie się nie zgadzamy, ale która jest oparta na gruncie ściśle ideowym—nie dawała i nie daje żadnej podstawy do podobnych przypuszczeń".

Odpowiedniej treści oświadczenie ogłosił „Kurjer Warszawski".

— **„Przemysłu Krajowego"** wyszedł Nr 3 i zawiera treść następującą: „Nowa faza projektu izb handlowo-przemysłowych" przez dr. Żelisława Grotowskiego; „Podatek dochodowy a bogactwo Królestwa Polskiego" przez Jana Dmochowskiego; „Nasz przemysł wobec wypadków na Dalekim Wschodzie" przez Zenona Pietkiewicza"; „Bank Polski a przemysł" przez Henryka Rygiera; „Walka z trustami" przez M. R.; „Kronika ekonomiczna" przez K.; „Wystawa ruchoma"; „Kronika przemysłowa" i. t. d.

— **Echa kradzieży jasnogórskiej.** Według aktu oskarżenia, doręczonego braciom Winiarkom w Częstochowie, a dotyczącego ukradzenia sukienki i korony z cudownego obrazu, głównym sprawcą kradzieży, jak się zdaje, jest niejaki Stefan Miłosz, osławiony bandyta, skazany w r. 1907 przez radomski sąd okręgowy na 12 lat ciężkich robót za napady.

Dnia 20-go sierpnia n. st. 1909 r., na dwa miesiące przed kradzieżą jasnogórską, Miłosz uciekł z więzienia w Sandomierzu i do tej pory poszukiwany jest przez władze sądowe, jako podejrzany o udział w kradzieży jasnogórskiej. Co do udziału Miłosza w kradzieży jasnogórskiej istnieją liczne poszlaki.

Sprawa Winiarków sądzona będzie w dniu 17 ym stycznia n. st. r. p.

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożono:

Na kościół św. Mikołaja: p. Włodzimierz Luba Radzimiński, zamiast wieńca na grób ś. p. Bogumiła Skibniewskiego 10 rb.

Na wpisy, do uznania redakcyi: p. M. H. zamiast telegramu w dzień ślubu panny H. C. 3 rb. Rodzina Nikorowiczów, zamiast wieńca na grób ś. p. Wienczysława Karwickiego 50 rb.

Na kościół Matki Boskiej w Berdyczowie: pp. M. Morgulcowa 100 rb., Leonostwo Lisowscy 5 rubli.

Na wpisy dla stud. polaków uniw. kijowsk: p. Brunon Bartoszewicki jako wynik kompromisu 100 rb.

Z giełdy cukrowej.

Na ostatniem posiedzeniu komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye;

1) 65,000 pudów, stacya Jagotin, po 3 rb. 87 1/2 kop., na listopad-styczeń (właściciel cukrowni — dom handl. I. Bregman i Sp.).

2) 21,600 pudów, par. Pohrebyszcze, po 4 rub. na kwiecień—czerwiec (dom handlowy I. Bregman i Sp.—spekulantowi);

Eksport:

3) 25,200 pudów, par. Pohrebyszcze, po 2 rub. 25 kop. (z prawami konwencyjnemi), na kwiecień—maj (J. Gepner—kijowskiemu bankowi prywatnemu);

4) 15,300 pudów, par. Pohrebyszcze, po 2 rub. 23 kop. na grudzień (kijowski bank prywatny—firmie zagranicznej).

Świadectwa cesyjne:

5) 50,000 pudów po 50 kop., na styczeń—luty (spekulant dom. handl. J. Bregman i Sp.).

Usposobienie z prawami konwencyjnemi stałe, ze świadectwami cesyjnemi małoczynne; prawa konwencyjne notowano po 60 kop., świadectwa cesyjne po 50—51 kop. Z świadectwami perskiemi mocniej, choć tranzakcyi komisyi nie przedstawiono, cena ich przekracza 50 kop. za pud.

ZE SPORTU.

Kursy jazdy na nartach.

Sekcya narciarska akademickiego Związku sportowego w Krakowie urządza w Zakopanem, w czasie świąt Bożego Narodzenia dwa kursy jazdy na nartach. Pierwszy w dniach 20, 21 i 22-im; drugi —26 27 i 28 ym b. m. Kurs pierwszy ma na celu wyszkolenie narciarzy, aby mogli brać udział w wycieczkach, urządzanych przez sekcyę w czasie świąt Bożego Narodzenia, a odbędzie się w razie zgłoszenia się najmniej 10 ciu uczestników.

Oba kursy prowadzić będzie przewodnik sekcyi, p. Wł. Pawlica. Udział w kursach dla członków A. Z. S. i Towarzystw narciarskich bezpłatny, dla niečzłonków 3 k.

W tymże czasie urządzone będą również liczne wycieczki w Tatry dla początkujących i dla wprawnych narciarzy. Kursy i wycieczki odbędą się w razie pomyślnych warunków śniegowych.

Zgłoszenia przyjmują się w lokalu Związku (uniw. Jagielloński, sala 2, codziennie, prócz świąt, od 7—8 w.) do dnia 19 go b. m. W Zakopanem zaś, w domu turystycznym A. Z. S. (ul. Łukaszówki l. 2, około nowego kościoła.

Ameryka w igrzyskach olimpijskich w Sztokholmie.

Amerykanie zawiadomili komitet igrzysk olimpijskich w Sztokholmie, że na igrzyska te wyślą 200 współzawodników. A że i inne narodowości będą liczniej reprezentowane, aniżeli w poprzednich igrzyskach, najbliższa Olimpiada zapowiada się jako niebywałe dotąd zdarzenie sportowe.

Ostatnie wiadomości.

Protest rady m. Krakowa. W poniedziałek odbyło się posiedzenie rady stołecznego miasta Krakowa. Na posiedzeniu tem powzięto pod przewodnictwem wice-prezydenta Szarskiego jednomyślną, analogiczną do uchwał lwowskich, uchwałę, protestującą przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny i nawołującą Koło Polskie do kroków odpowiednich u ministra spraw zagranicznych.

Neutralność Francyi w Tunisie. „Frankf. Ztg." donosi, że Francya zamknęła obecnie zupełnie granice Tunisu od strony Trypolisu i nie przepuszcza z Tunisu ani oficerów tureckich, ubranych po cywilnemu, ani też transportów amunicyi i żywności. Brak amunicyi i żywności zaczyna się w wojsku tureckiem dotkliwie dawać we znaki.

Wynurzenia włoskiego męża stanu. „Pester Lloyd" ogłasza wywiad swojego rzymskiego korespondenta u jednego z włoskich wpływowych mężów stanu.

Między hr. Aehrenthalem a margrabią Di San Giuliano istnieje, jak oświadczył ów informator, nader serdeczna i szczera przyjaźń. W ostatnich czasach mieliśmy dość często sposobność przekonać się o lojalności monarchii austro-węgierskiej wobec Włoch. Co się tyczy odnowienia trójprzymierza, to wszystkie pogłoski, rozsiewane ostatnimi czasy w tej sprawie, są nieprawdziwe. Obecny rząd włoski, który utrzyma się przy władzy jeszcze bardzo długo, jest stanowczym zwolennikiem trójprzymierza. A ta wiadomość jest chyba najlepszą odpowiedzią na pytanie, czy trójprzymierze będzie odnowione.

W sprawie wojny trypolitańskiej oświadczył ów informator, że włosi przeprowadzą faktyczną aneksyę Trypolisu bez trudności finansowych. Gdyby Turcya była się zgodziła przedtem ze stanem rzeczy, stworzonym obecnie przez proklamacyę aneksyi, byliby włosi chętnie poczynili jej znaczne koncesye, ale im większe sumy wojna pochłania, tem dalsza jest włochom myśl ewentualnego przyznania Turcyi jakichś koncesyi.

Korespondent „Pester Lloydu" odniósł zresztą wrażenie, że na wypadek szczerej propozycyi pokojowej ze strony Turcyi, rząd włoski i teraz zgodziłby się na uznanie religijnych praw zwierzchniczych sułtana w Trypolisie.

Obwarowanie Dardanelów. Korespondent specyalny „Koln. Ztg." objechał brzeg azyatycki morza Egejskiego i zapewnia, że roboty, mające na celu obwarowanie Dardanelów, są prowadzone z wielkim pośpiechem, a brzeg europejski otrzymał kilka bardzo dobrze złożonych bateryi.

Również i roboty w celu założenia min podwodnych są już ukończone. Załoga wysp jest dość silna.

Flota turecka w Suezie. „Loc. Anz." donosi z Rzymu, że krążownik włoski „Piemont" stwierdził, iż w porcie Suez znajduje się 5 statków wojennych tureckich, tudzież statki transportowe. „Piemont" wezwał władze portowe, aby w przeciągu 24 godzin wydaliły te statki z portu, albo też je rozbroiły, w przeciwnym bowiem razie „Piemont" zacznie ostrzeliwać port.

Spisek przeciw przywódcom rewolucyjnym. „Voss. Ztg." donosi, że 700 najbogatszych i najbardziej wpływowych mandżurów w 18 prowincyach państwa chińskiego zawiązało za wiedzą rodziny cesarskiej tajny spisek, mający na celu wymordowanie 60 przewódców republikańskich. Za zamordowanie każdego z tych przewódców wyznaczono pewną sumę. I tak za zamordowanie Juanszikaja wyznaczono 200,000 f. szter.

Morderstwa już się rozpoczęły. Wśród republikanów panuje ogromne oburzenie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Kair (AP). Wielki wezyr telegrafował do rządu egipskiego, że na mocy dekretu sułtana uznano Solun za terytoryum egipskie, a nie trypolitańskie, dlatego operacye włochów na wodach Solunu uznane będą za pogwałcenie neutralności Egiptu.

Trypolis (AP). Trzy bataliony, szwadron kawaleryi i baterya górska, które wyszły z Ajnsary, spaliły obóz arabski koło Biedlinu, następnie drugi koło Gariana. Oddziały wywiadowcze wyjaśniły, że miejscowość pomiędzy Zanerem i Bireldinem jest prawie wolna od turków i arabów. W Benghasi kilka oddziałów beduinów dokonała bezskutecznego ataku na pozycye włoskie. W Tobruku niema zmian. Silny wiatr przeszkadza pracy wywiadowczej lotników w Dernie.

Rewolucya w Chinach.

Hańkou (AP). Rodzinom europejskim rozkazano opuścić porty Czun-Cin i Igań.

Szanchaj (AP). Gazety donoszą o planach najść na prowincyę Szanduń i Chenau i o wysłaniu posiłków do Uczanu.

Szanchaj (AP). Ukazują się artykuły przeciwko Juan-Szi-Kajowi.

Szanchaj (AP). Większa część chińczyków obcina warkocze. Wielu przebiera się po europejsku.

Szanchaj (AP). Otwarcie konferencyi pokojowej spodziewane jest w ciągu najbliższych dni.

Pekin (AP). Zostały zatwierdzone ukazem warunki patryotycznej pożyczki wewnętrznej w kwocie 20 milionów.

Pekin (AP). Z powodu zapowiedzianych w Szanchaju pertraktacyi pokojowych Chuansin oświadczył podobno, że jeśli delegaci rządowi odrzucą warunki rewolucyonistów, to on na czele armii republikańskiej wyruszy na Pekin i siłą zbrojną poprze żądanie uznania republiki.

Chańkou (AP). Tan-Szaoj z delegatami wyjechał do Szanchaju.

Charbin (AP). W okolicy Fyn Chuan-Tina wojska rządowe rozbiły powstańców.

Charbin (AP). Naczelnicy zarządu salin w Charbinie, handlowego settlement'u w Girynie i biura komory celnej w Asziclu zbiegli się z pieniędzmi rządowymi.

Sprawy perskie.

Tokio (AP). Związek dziennikarzy perskich zwrócił się do związku prasy japońskiej z prośbą o poparcie wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego jakoby niezawisłości perskiej.

Tabris (AP). Po mieście krążą pogłoski, iż oddział rosyjski nie posunie się poza Kazwin. Prasa miejscowa odnosi się do rosyan w sposób wyzywający. Anglik Lecoffre gromadzi materyały o finansach Azerbejdżanu w celu złożenia sprawozdania Szusterowi.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem.“ podało wywiad u Sazonowa. Minister spraw zagranicznych oświadczył podobno, iż Rosya nie żywi żadnych zamiarów zaborczych względem Persyi, lecz pragnie tylko dopomódz rządowi perskiemu w uspokojeniu kraju. Rosya stanowczo nie uczyni nic ze swej strony w celu przywrócenia eks-szachowi praw do tronu perskiego.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń (AP.) Izba deputowanych przyjęła przejście do czytania według artykułów prowizoryum budżetowego. Włosi usiłowali wszelkiemi siłami przeciwdziałać prędkiemu rozważeniu budżetu z powodu zwłoki w rozważeniu projektu prawa o włoskim fakultecie prawnym. Po otrzymaniu wszakże obietnicy, iż w dniu 1-ym grudnia komisya budżetowa przystąpi do rozważenia projektu, zaniechali obstrukcyi.

Z powodu zajść lwowskich.

Wiedeń (AP.) Z powodu zajść lwowskich minister. spr. zagr. zawiadomiło ambasadę rosyjską o rezultatach śledztwa, zarządzonego przez namiestnictwo galicyjskie z rozporządzenia ministra spr. wewn. Stwierdzono, że rozbite zostały dwie szyby w prywatnem mieszkaniu domu konsulatu. Herb nie ucierpiał. Dalszym usiłowaniom demonstrantów przeszkodziły poważne środki przedsięwzięte przez policyę. Jeden z aresztowanych oddany został pod sąd. Ministerstwo spr. zagr. przyobiecało przeprowadzić w dalszym ciągu jak najściślejsze śledztwo w celu wyjaśnienia stopnia kary i ukarania winowajców.

Przed wyborami.

Zagrzeb (AP). W związku z rozpoczynającymi się dnia 2-go grudnia wyborami do sejmu chorwackiego, ban wydał rozporządzenie aresztowania Lorkowicza i Krajkowicza. Budisławlewicz, Pejman i Pribyczewicz wysłani zostali z okręgów wyborczych. Łukinicza aresztowano. Nad byłym pomocnikiem bana, kandydatem koalicyi serbsko chorwackiej w Zagrzebiu rozciągnięto nadzór policyjny. Wielu kandydatom koalicyi zabroniono komunikować się z wyborcami. Z Austryi Wyższej w celu utrzymania porządku przybyli huzarzy i kilka oddziałów piechoty.

Z Japonii.

Tokio (AP). Według obliczeń prasy, na wodach chińskich znajduje się 26 statków japońskich o pojemności 34,900 tonn.

Tokio (AP). Pod przewodnictwem Sajondziego odbyło się pierwsze posiedzenie nowoutworzonego biura dla uregulowania finansów i administracyi. Narady zachowywane są w ścisłej tajemnicy.

Wizyta w Rosyi.

Londyn (AP). Speaker izby gmin przyjął wniosek odwiedzenia Rosyi wraz z członkami obydwóch izb, wyjeżdżającymi dnia 7-go stycznia.

Skasowanie traktatu.

Waszyngton (AP). Izba przedstawicieli większością 300 głosów przeciwko jednemu przyjęła rezolucyę Sultzera o skasowaniu traktatu z Rosyą z r. 1832.

Zaprzeczenie.

Berlin (AP.) W sferach rządowych zaprzeczają wiadomości, jakoby Pirponto-Morgan dostarczył 200 milionów marek dla poparcia niemieckiego rynku pieniężnego i otrzymał za to wysoki order.

Otrzymanie orderu Czerwonego Orła Morgan zawdzięcza stosunkom osobistym z cesarzem.

Rabunki.

Dżulfa (AP.) Perskie wojska rządowe rabują i grabią we wsiach okolicznych.

Prasa o urlopie arcyksięcia.

Wiedeń (AP). Pisma donoszą, że arcyksiążę Henryk Ferdynand otrzymał urlop niepłatny, równoznaczny z dymisyą. „Neue Freie Presse“ przypuszcza, że arcyksiążę, który uprawia malarstwo, poświęcił się całkowicie sztuce. Według informacyi „Zeit“, urlop znajduje się w związku z zamiarem arcyksięcia zawarcia związku małżeńskiego z osobą, pochodzącą z rodziny mieszczańskiej. Arcyksiążę jest bratankiem cesarza.

Katastrofa.

Berlin (AP). Do „Kölnische Ztg.“ donoszą z Tangeru: „Cutter parowy statku „Delhi“, na którym znajdowała się księżna Fife z córkami, przewrócił się niedaleko brzegu. Jedna z córek zaczęła tonąć, ale została uratowana przez marynarza. Podczas ratowania cutteru utonęło kilku marynarzy francuskich.

Tanger (AP). Księżna Ludwika jadąca statkiem „Delhi“, który osiadł na mieliźnie w pobliżu przylądka Spartel, została szczęśliwie przewieziona na ląd. Na szalupach z krążownika francuskiego przewiezione zostały na ląd kobiety i dzieci.

Gibraltar (AP). Parostatek pasażerski „Delhi“ osiadł na mieliźnie na południe od przylądka Spartel. Wśród podróżnych znajduje się siostra króla angielskiego, księżniczka Ludwika z małżonkiem i z dwojgiem dzieci, udająca się do Egiptu.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP). Wielki wezyr zachorował.

Konstantynopol (AP). Spaliła się letnia rezydencya angielskiej ambasady w Terspii.

Konstantynopol (AP). Rząd wniósł do izby projekt prawa o rewizyi konstytucyi, przyznający sułtanowi prawo rozwiązania parlamentu bez zgody senatu.

Sofia (AP). Podczas strzelaniny, która miała miejsce pomiędzy posterunkami w Diamulderie i Tymrysie, zabity został ze strony tureckiej 1 żołnierz i raniony 1, ze strony bułgarskiej 2 żołnierzy rannych. Strzelanina została przerwana. Nastrój obydwóch stron bardzo wrogi.

Echa sprawy Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.) „Kołokol“, przedrukowując odezwę Korolenki w sprawie rzekomych „mordów rytualnych“, zamieścił ziejący nienawiścią artykuł, w którym robi podpisanym pod odezwą osobom zarzut nieuczciwości, żydów zaś oskarża o chęć zaprzepaszczenia sprawy Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.) „Rus. Znamia“ przedrukowuje nazwiska osób podpisanych pod odezwą Korolenki, by „naród“ zaznajomił się z imionami wrogów ojczyzny. Gazeta zamieściła również artykuł, w którym dowodzi, że Bejlis jest kozłem ofiarnym, na barki którego podstępnie włożono cały ciężar oskarżenia.

Zdaniem „Rus. Znam.“ nie jest on inicyatorem przestępstwa, który potrafił się ukryć. Bejlisa, być może uniewinnią i wówczas kahał żydowski wykorzysta ten fakt dla oczyszczenia z zarzutów całego żydowstwa.

Petersburg (Wł.) „Ziemszczina“ wylewa na wszystkich podpisanych pod odezwą Korolenki całe potoki obelg, a autora odezwy nazywa podżegaczem.

Petersburg (Wł.) Poseł do Dumy Państwowej Szulgin dowodzi na szpaltach „Świetu“, że nacyonaliści w sprawie mordów rytualnych trzymają się centrum opozycyi, gdyż wobec braku dowodów potrzeba wierzyć obu stronom, przypuszczając, iż są politycy, którzy dla skuteczniejszej walki z żydowstwem wysuwają na pierwszy plan sprawę mordów rytualnych.

Zjazd górników.

Charków (AP). Zjazd przemysłowców górniczych wszczął starania o przedłużenie linii północno-donieckiej od Radakowa do Rostowa nad Donem z gałęzią do Taganrogu. Skonstatowano, iż doprowadzenie linii do morza Azowskiego ma ogromne znaczenie dla południoworosyjskiego przemysłu górniczo-hutniczego. Uznano za konieczną zasadniczą rewizyę systemu finansowego w celu dostosowania jej do ustawy przemysłu i handlu. W r. 1910 ogólna suma podatków od całego przemysłu górniczohutniczego wynosiła 5,675,309 rb. Szczególnie wzrosły podatki od fabryk, produkujących i przerabiających żelazo. Uznano za rzecz przedwczesną wprowadzanie podatku od nieruchomości w osadach powiatowych.

Charków (AP). Zjazd przemysłowców górniczych postanowił wnieść do instytucyi rządowych przedstawienie, by przy staraniach o koncesye na nowe linie brano pod uwagę dezyderaty zjazdów w sprawie konieczności powiększenia sieci kolejowej, w celu zaopatrzenia ludności w paliwo mineralne, i poczynił starania o jaknajprędsze połączenie zagłębia donieckiego z nową linią dąbrowiecką.

Defraudacya.

Rewel (AP). Dyrektor fabryki celuloidu Osse umknął z pracowniczką biurową, zabierając 60 tys. rb.

Dżuma.

Astrachań (AP). W dniu 28-go listopada w Beketaju zachorowała na dżumę jedna osoba, w Kanczaczagilu zmarła jedna.

Petersburg (AP). Od początku epidemii, t. j od d. 21 września do d. 28 listopada r. b., w 33-ch uroczyskach stepu Kirgiskiego zanotowano 139 wypadków zasłabnięć na dżumę, z tych 119 z wynikiem śmiertelnym.

Do Liwadyi.

Petersburg (Wł.) Celem wczorajszej podróży Kokowcewa do Liwadyi jest złożenie sprawozdania z czynności obu izb prawodawczych. Po zatem podróż ta znajduje się w związku z reorganizacyą ochrany i mianowaniem nowych posłów do Rady Państwa.

Sazonow nie wystąpi.

Petersburg (Wł.). Sazonow nie wygłosi w Dumie Państwowej mowy o sytuacyi politycznej.

Dezyderaty.

Petersburg (Wł.). Posłowie do Dumy włościanie wystąpili z dezyderatem, by do szkół wojennych przyjmowano na przyszłość wszystkich chrześcijan bez różnicy stanu. Krupieński w imieniu prawicy wyraził życzenie usunięcia żydów z armii. Sinadino wystąpił z dezyderatem, by lekarzy, udzielających swym klientom fałszywych świadectw, które mogą przyczynić się do zwolnienia od powinności wojskowej, karano pozbawieniem prawa na zajmowanie się praktyką.

Głód.

Petersburg (Wł.). Posłowie do Dumy Państwowej otrzymują liczne telegramy donoszące o klęsce głodowej, panującej w Syberyi.

Echa głośnej sprawy.

Petersburg (AP). Wonlarlarski — ojciec zaskarżył przed sądem okręgowym sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Jurewicza za zmuszanie zapomocą gróźb świadka Wonlarlarską do dawania świadomie fałszywych zeznań i za nieprzyłączenie do sprawy dowodów rzeczowych, które niedopuściłyby do aresztowania Wonlarlarskiego.

Ogólne zebranie sądu okręgowego rozważywszy skargę, postanowiło przekazać sprawę izbie sądowej w celu wszczęcia dochodzenia dyscyplinarnego o nieprawnej działalności Jurewicza przy prowadzeniu śledztwa w sprawie Ogińskiego.

Rozporządzenie gubernatora.

Petersburg (Wł.). Gubernator wyborski kazał usunąć z hotelu „Belweder“ obraz z podpisami i napisami posłów do 1-ej Dumy Państwowej, którzy się tam zgromadzili po jej rozwiązaniu.

Wydalenie korespondenta.

Petersburg (Wł.). „Riecz“ z oburzeniem opowiada, że Giolitti, pomimo protestu ambasadora rosyjskiego, kazał w ciągu 24 godzin wysiedlić z granic państwa korespondenta włoskiego wzmiankowanego pisma.

Telegram bez drutu.

Ryga (AP). Rozpoczęte zostało przyjmowanie telegramów bez drutu „Ryga—Runo“.

Powrót.

Petersburg (AP). Powrócił z zagranicy minister spraw zagranicznych.

Różne.

Petersburg (AP). Do rady ministrów wniesiony został projekt przepisów, dotyczących komunikacyi samochodowej.

Petersburg (AP). Dumska komisya budżetowa zaaprobowała projekt prawa o kredycie w kwocie 100 milionów na wykupienie w 1912 roku 4-procentowych papierów kasy państwa.

Petersburg (AP). Komisya finansowa, przy rozważaniu w dalszym ciągu wniosku prawodawczego o przyjęciu na koszt kasy państwa niektórych wydatków ziemskich i miejskich, wypowiedziała się przeciwko zmniejszeniu podatku od nieruchomości miejskich z 6 proc. do 4 proc.

Petersburg (Wł.). Senat skasował postanowienie władz administracyjnych, skazujących 36 żydów-prowizorów na wysiedlenie z okręgów wojska dońskiego i terskiego.

Petersburg (Wł.). Związkowiec n. ros., były prezes związku studentów rosyjskich, Grave, zamieścił w „Rieczi“ list otwarty do M. Suworina, w którym dowodzi, że ten ostatni, komentując w „Now. Wrem.“ odezwę Korolenki, świadomie przekręcił jej sens.

Petersburg (Wł.). Sławetny mnich Heliodor zwrócił się do synodu z prośbą dopuszczenia go na posiedzenie synodu w celu złożenia wyjaśnień. Większość dostojników jest przeciwko uwzględnieniu prośby Heliodora. Hrabina Ignatjewa przyrzekła Heliodorowi poparcie ze strony osób nader wpływowych.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek podczas podróży Sablera do Jałty uczyniono zadość prośbie możnych protektorów Heliodora, którzy prosili o mianowanie go archimandrytą.

Petersburg (Wł.). Posłowie do Dumy z frakcyi postępowców wniosą dzisiaj interpelacyę w sprawie gwałtów, dokonywanych przez licznych zwolenników Heliodora.

Petersburg (AP). Bagalej został uwolniony ze stanowiska rektora uniwersytetu charkowskiego.

Kopenhaga (AP). Król powrócił.

Giełda Petersburska.

Dnia 1 grudnia 1911 r.

4% Renta Państwowa	9[illegible]
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86⅞
5% Pożyczk prem. 1864 r.	482½
5% „ 1866 r.	370¾
5% Obl. prem. Szlach. Banku	324
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	538
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. [.	535
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	398
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	135
„ Brańsk. Fab. Szyn	180½
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	2[illegible]½
„ Putiłowsk.	143½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	435
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	18[illegible]
„ Koł. fabr. maszyn	245½
„ M. K. Wor. kol.	720
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	153
„ Poł. Doniecka kol. żel.	205
„ Mosk. Kazań. kolej	499½
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	289
„ „Hartman“	
5% Pożyczka 1905 r.	103⅛—104
5% „ 1906 r.	103⅜
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	90—91
4½% „ „ „ „ „	85½—86

Usposobienie z walorami spokojne, lecz stałe; z papierami dywidendowymi wogóle mocne; z premiówkami stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol.—Usposobienie z żytem spokojne, z owsem chwiejne, z hreczką spokojne i stałe, z pozostałem zbożem bez zmian. Pszenica 1 rb. 6—1 rb. 10 kop; jęczmień 50 — 60 kop, owies 48 — 57 kop.

Petersburg.—Holenderska giełda. Usposobienie spokojne. Pszenica 1 rb. 21 kop.

Ryga.—Usposobienie bez zmian. Pszenica 1 rb. 5—1 rb. 6 kop., żyto 90—91 kop.

Berlin.—Pszenica na bliższy termin 209 mar., na dalszy termin 213 mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 1-go grudnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.625	
kup.	215 975
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
4½% pożyczka 1905 r.	100·30
4% renta państwowa 1894 r.	92 60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 15
Dyskonto prywatne	5%
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265·75
Cena najwyższa	267 625
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	102 85
5% pożyczka rosyjska 1906 r (bez kuponu)	104 45
Dyskonto prywatne	3[illegible]%
Usposobienie spokojne.	
Londyn — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101[illegible]
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	96¾
Wiedeń — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 50

Z ostatniej chwili.

Wojna włosko-turecka.

Paryż (Wł.). Do „Matin“ donoszą z Trypolisu o codziennych potyczkach pomiędzy oddziałami wywiadowczymi obu stron walczących.

Wkrótce rozpocznie się zakrojona na szerszą skalę działalność floty włoskiej.

Trypolis (AP.) Włosi zajęli Tadżiwę. Turcy nie stawili im żadnego oporu.

Interpelacye.

Wiedeń (Wł.). Posłowie polscy Śliwiński, Tetmajer i inni wnieśli do parlamentu interpelacye w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny oraz w sprawie procesu kijowskiego o szpiegostwo.

Wiece.

Lwów (Wł.). Na wiecach studenckich w uniwersytecie i politechnice uchwalono rezolucye, które głoszą, że wina za krwawe zajścia z policyą, wynikłe podczas niedawnych demonstracyi, spada wyłącznie na policyę. Biorący udział w wiecu studenci uprosili profesorów o interwencyę na rzecz aresztowanych kolegów. Profesor Rozner przyrzekł poczynić odpowiednie kroki.

Echa konferencyi cukrowniczej.

Londyn (AP). Izba gmin. Asquith, odpowiadając na interpelacyę w sprawie brukselskiej konwencyi cukrowniczej, dotyczącą eksportu cukru rosyjskiego, oświadczył: „Rząd angielski nie może twierdzić, iż Anglia pozostanie uczestniczką konwencyi nadal, po upływie określonego terminu. Anglia zastrzega sobie swobodę działania, zanim rezultaty odroczonych pertraktacyi nie będą rozpatrzone przez izbę.

Skład broni.

Warszawa (Wł.). W ogrodzie Michalskiego w Zduńskiej Woli żandarmerya sieradzka znalazła 48 zakopanych rewolwerów, kilkadziesiąt paczek z nabojami i znaczną liczbę sztyletów. Broń przewieziono do powiatu sieradzkiego.

Arcyksiążę.

Wiedeń (Wł.). Arcyksiążę Henryk Ferdynand, któremu cesarz udzielił dłuższego urlopu, jest bratem głośnej Ludwiki Toskańskiej, obecnie p. Toselli. Arcyksiążę przyszedł na świat w r. 1878. W wojsku doszedł on do rangi rotmistrza dragonów.

Przewiezienie sułtana.

Berlin (Wł.). Z Konstantynopola donoszą tutaj w formie pogłoski o przewiezieniu z Saloników do Konstantynopola eks-sułtana Abdul Hamida.

Wrzenie w Albanii.

Saloniki (Wł.). Wzburzenie wśród albańczyków wzrasta. Władze otrzymały wiadomość, że malissorowie otrzymują z Włoch znaczne transporty broni. Niezwłocznie wysłano do Albanii silne oddziały wojsk tureckich.

Katastrofa.

Lizbona (Wł.). Podczas gwałtownej burzy morskiej woda zmyła 25 domów w miasteczku Escinado, położonem w pobliżu Oporto. Wśród ludności panika.

Rozprawy marokańskie.

Paryż (Wł.). W izbie rozpoczęły się nader ożywione roprawy dotyczące umowy marokańskiej. Galerye przepełnione. W loży dyplomatów są obecni ambasadorowie angielski, niemiecki i hiszpański. Delcassé wygłosił dłuższą mowę.

Rokowania francusko-hiszpańskie.

Madryt (Wł.). Rokowania francusko-hiszpańskie w sprawie Maroka północnego odłożono do przyszłego tygodnia. Powodem do odroczenia rokowań jest nominalnie choroba ambasadora francuskiego w Madrycie, w rzeczywistości zaś odegrały tu decydującą rolę nastręczające się trudności natury dyplomatycznej.

Przyczyna pożaru.

Konstantynopol (Wł). Stwierdzono, iż pożar w pałacu ambasady angielskiej nastąpił wskutek podpalenia.

Reforma wyborcza.

Lwów (Wł.) Na d. 18 grudnia n. st. poseł Leo zwołał podkomisyę reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego.

Szpiegostwo.

Lwów (Wł.) Aresztowano podejrzewaną o szpiegostwo córkę posługaczki warszawskiej Zofię Kucharzewską.

Zmiany.

Petersburg (Wł.) Krążą uporczywe pogłoski o dymisyi Szczegłowitowa.

Wśród nacyonalistów.

Petersburg (Wł.) Podczas wyborów członków rady klubu nacyonalistów zabalotowani zostali zwolennicy Bałaszowa. Wyszli z urny nacyonaliści i niezależni.

Zgon uczonego.

Petersburg (Wł.). Zmarł znany chemik Beketow.

Kulabko redivivus.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem.“, donosząc o mianowaniu Kulabki na stanowisko w Permie, dodaje, że Kulabko utrudniał czynności komisyi rewizyjnej senatora Neuhardta.

Nowy instytut.

Petersburg (AP). Rada ministrów zamierza przedstawić instytucyom prawodawczym projekt założenia w Woronežu instytutu rolniczego im. Cesarza Piotra I-go.

Zjazd nauczycieli.

Petersburg (Wł.). W grudniu w Petersburgu odbędzie się zjazd nauczycieli języków starożytnych w gimnazyach.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Sesya parlamentu zostanie przerwana d. 3 grudnia.

Instytuty handlowe.

Petersburg (Wł.). Komisya Dumy Państwowej przyjęła w redakcyi rządu projekt prawa o nadaniu praw moskiewskiemu i kijowskiemu instytutom handlowym.

Ameryka a Rosya.

Petersburg (Wł.). Korespondentowi naszego pisma oświadczono w ministerstwie spraw zagranicznych, że uchwała kongresu amerykańskiego w sprawie zerwania zawartej z Rosyą umowy, bynajmniej nie znamionuje faktycznego zerwania tej umowy. Uchwała kongresu powinna być zatwierdzona przez cały szereg innych instancyi. Zgodnie z traktatem strona, która życzy sobie zerwać umowę, powinna uprzedzić zawczasu stronę przeciwną.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem.“ potwierdza pogłoskę, jakoby minister wojny Suchomlinow i naczelnik sztabu generalnego Poliwanow mają być mianowani posłami do Rady Państwa z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach.

Petersburg (Wł.). Według informacyi ze źródeł wiarogodnych na miejsce Niemieszajewa naczelnikiem kolei Poł.-Zachodnich zostanie wkrótce mianowany Kozyriew, zaś na miejsce Kozyriewa—Iwanowskij.

Zaprzeczenia.

Petersburg (Wł.). W ministerstwie spraw zagranicznych zaprzeczono pogłoskom: o ustąpieniu ambasadora rosyjskiego w Berlinie hr. Osten-Sackena, o zaostrzeniu, w związku ze sprawami perskiemi, stosunków rosyjsko-tureckich i o założeniu przez Stany Zjednoczone protestu przeciwko żądaniu Rosyi wydalenia Szustera z granic Persyi.

Z Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). W komisyi robotniczej Rady Państwa Bałaszow zaproponował przyjąć projekt prawa o asekuracyi robotników w redakcyi Dumy, przyczem dał do zrozumienia, że nieprzyjęcie projektu sprowadziłoby niepożądane skutki.

Petersburg (Wł.). Bawiący obecnie w Liwadyi poseł do Rady Państwa Jermołow wysłał do prezesa komisyi do spraw samorządu gminnego, Durnowo, który odroczył posiedzenie tej komisyi, telegram, w którym żąda natychmiastowego zwołania wzmiankowanej komisyi. Posłowie sadzą, iż telegram Jermołowa wysłany został pod wpływem sfer, które niezadowolone są z obstrukcyi, uprawianej przez posłów z prawicy Rady Państwa.

Powiadają iż onegdajsze wystąpienie premiera w komisyi do spraw nauczania początkowego podyktowane zostało również przez sfery. Kokowcew pomiędzy innemi wskazywał na konieczność niezaostrzania stosunków pomiędzy izbami prawodawczemi.

Niektórzy posłowie twierdzą, że sfery zmuszą Radę Państwa do zmiany swego stanowiska względem Dumy.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Niniejszem organizatorowie koncertu na rzecz niezamożnych studentów polaków politechniki kijowskiej mają zaszczyt złożyć podziękowanie:

Za podjęcie obowiązków gospodyń i gospodarzy i za przyczynienie się do znakomitego powodzenia materyalnego paniom: Beeli, I. Bienieckiej, M. Brzezińskiej z córką Marją, X. Chojeckiej, Dąbrowskiej, J. Gołombkowej, M. Idźkowskiej, N. Karpowiczównie, G. Knollowej, W. Krasnopolskiej, J. Niedziałkowskiej, M. Obniskiej, M. Ołtarzewskiej, W. Poznańskiej, H. Przeździeckiej, Z. Przywieczerskiej, O. br. Rzewuskiej, J. Sebaldowej-Neumanowej, M. Szamocie, M. Wilińskiej, I. Zadorównie i S. Zwolińskiej, oraz panom: M. Bukowińskiemu, A. Heybowiczowi, S. Idźkowskiemu, T. Michałowskiemu, A. hr. Rzewuskiemu, E. Sągajle i A. Zadorze.

Za zajęcie się sprzedażą kwiatów, programów i biletów paniom: d-rowej Beeli, M. Brzezińskiej, N. Karpowiczównie, J. Niedziałkowskiej, M. Ołtarzewskiej, M. Poznańskiej, H. Przeździeckiej, Z. Przywieczerskiej, M. Szamocie, I. Zadorównie.

Paniom zaś artystkom i artystom: p. S., Sławicz-Regamey, p. T. K., p. Z. Zawrockiemu, kol. Lisickim, p. Zofii Izdebskiej, oraz p. Daszeskiemu, którzy łaskawie przyjęli udział w koncercie, za wysoce artystyczne wykonanie programu koncertowego.

Organizatorzy koncertu czują się w obowiązku również złożyć swe podziękowanie: p. X. Chojeckiej za kokardki gospodarskie, p. Kimajerowi za fotele, p. Lesiszowej oraz firmom kwiatowym: „Florze“, „Krügerowi“, „Jackowskiemu“, i „Rasz i Comp.“, za bezpłatne ofiarowanie ciętych kwiatów, firmie „De Luse et Fils“ za szampana oraz firmom „François“ za torty i cukry i „Kerntopf i S.“ za fortepiany, udzielone nam po znacznie zniżonej cenie;

jak również wszystkim tym, którzy swą obecnością i ofiarnością przyczynili się do ulżenia doli wielu studentów.

Na polskie Towarzystwo kolonii letnich złożyli:

P. Hepner 500 rb. na ręce p. M. Wilińskiej, filia Warszawskiego handlowego banku 250 rb. na ręce p. J. Dobrowolskiej, p. Wiktorya Dębska 25 rb. na ręce p. J. Dobrowolskiej.

Gerolamo Rovetta.

1)

Kwintyn i Marek.

(Tłóm. z włoskiego I. K.).

Przezwano go Kwintynem, ludzie chcieli bowiem koniecznie znaleźć nazwę, któraby, przypominając biedakowi całą jego nędzę, urągała mu zarazem i narażała na drwiny; nazwę tę znaleziono.

Gdyby był mniej silny, ludzie przy spotkaniu kopaliby go nogami, lub zrobiliby sobie prawdziwą uciechę i obrzuciliby go piaskiem i błotem; gdyby posiadał własny dom, żonę, własny stół, przyszliby doń i zatruliby mu jadło, pozbawiliby spokoju i żony, lecz nieszczęśliwy ten człowiek przy całej swej łagodności i cierpliwości — był samotny i miał silne pięści. Została zatem przeciw niemu jedyna broń—ironia, więc nędzarza tego nawpół nagiego, nie mającego nigdy grosza w kieszeni, wiecznie zgłodniałego, przezwano Kwintynem, dlatego, że właśnie wówczas Kwintyn Sella był ministrem finansów. Przezwisko to, wynalezione na kpiny przez jakiegoś dobrze wypasionego żartownisia, zatarło prawdziwe imię nieznanego męczennika, torturowanego przez jowialnych bliźnich — zatarło imię, które może jego matka, pobożna jakaś biedaczka, wybrała umyślnie dla syna z jakiej starej książki do nabożeństwa.

Kwintyn jednak tak był dobry, cierpliwy, zrezygnowany, że nietylko znosił wszystko z uśmiechem smutnym, który powinien był wzbudzić nieco litości, lecz dla większego pobudzenia do śmiechu innych nadał imię drugiego ministra finansów Marka Minghetti swemu psu — jedynemu szczeremu przyjacielowi, jakiego posiadał na świecie

Marek wart był swego pana — było to psisko chude, brzydkie, lecz mimo to rozsądne i mające zdrowy sąd o rzeczach... zawsze, albo spał, albo rozmyślał. Nigdy darmo na nikogo nie szczeknął, nie warknął, nie skoczył niepotrzebnie, nie odbył żadnej zbytecznej przechadzki. Odbywał wartę w papierowem kepi na głowie, z kijkiem zastępującym strzelbę w łapie — i na tem polegał cały jego obowiązek. Żołnierze na widok tego piechura, więcej zrezygnowanego, niż groźnego, wskazywali go jeden drugiemu, zbierali się tłumnie dokoła i zabawiali się więcej kosztem psa, niż jego pana.

Kwintyn to dobrze rozumiał i patrzał też na swego Marka wzrokiem, w którym malowało się ogromne przywiązanie, gładząc go przytem chudą i kościstą ręką.

Psisko, podobnie jak i jego pan, smutne było i zamyślone. Kwintyn przelewał swą melancholię na Marka, obaj, cierpiąc tak razem, znosili jakąś wspólną klątwę losu.

Bezwątpienia ta para zgłodniałych nędzarzy, czerniejących zdala na białawem tle drogi, to jest człowiek ów ubrany czerwono, chudy i giętki, i ten pies całkiem czarny, który biegał w poprzek drogi i węszył coś w kurzu na spalonej słońcem ziemi, bezwątpienia para owa tworzyła smutny, godny opłakania obrazek, gdzie nikt nie dopatrzy choćby jednego promyka słońca, ani też barw wiosennych, rzucających wesoły odblask.

Życie Kwintyna przypominało losy bandyty, kryjącego się gdzieś w gęstwinie, nie miało ono w sobie ani przyszłości, ani pragnień, ani odrobiny nadziei. Niekiedy napróżno szukał kropli wody, by zgasić palącą go gorączkę, napróżno, upadając ze znużenia, upatrywał wiązki słomy, na którejby spoczął.

W każdym razie nie rozpaczał nigdy — milczał zarówno, jak i jego pies, a obaj razem radośnie witali każdy kęs czarnego chleba, udzielony im nie tak z litości, jak raczej dla utrzymania przy życiu dwóch tych dziwnych istot, rozśmieszających ludzi swojemi sztukami i swoim wyglądem nędznym oraz komicznym.

Tak samo, jak nigdy głodu nie udało im się zaspokoić, tak nigdy dnia jednego nie wypoczywali. Wciąż chodzili po miastach, miasteczkach i wsiach i wciąż brali udział w uroczystościach, uciechach i gwarze — Kwintyn z pogrzebową miną, a jego pies z ogonem spuszczonym.

Jeśli w oddali, na końcu tej długiej, suchej i zakurzonej drogi, którą przebywał, znajdowało się miasteczko, a w niem targ lub jarmark, natenczas przyśpieszał kroku, jak ten osiołek, co po uderzeniu batogiem zapomina o zmęczeniu i bólu nóg; natenczas z piersi biedaka wydzierały się przeciągłe i ciężkie westchnienia, jak gdyby poza owemi powiewającemi chorągwiami, za tymi łukami z zieleni, wśród szemrzącego tłumu czekała go szubienica. Lecz głód pchał go naprzód, przyśpieszał więc kroku i gwizdaniem dodawał odwagi towarzyszowi swej podróży i swej chwały — ten biegł przy nogach pana, zziajany, z głową spuszczoną i językiem wywalonym.

Obaj zmierzali prosto na plac najbardziej ludny—tam to Kwintyn rozbijał swe namioty, rozściełał na ziemi zatłuszczony materac, a Marek tymczasem przypatrywał się panu, siedząc na dwóch łapach i spuszczając szyję, bo zawadzał mu mocno ten sznurek, który przytrzymywał na głowie mocno kartonowe „Kepi." Skoro wszystko było już gotowe, pies prostował się na nogach, kuglarz witał publiczność, wyrzucając w górę trójgraniasty kapelusz —i przedstawienie się rozpoczynało.

Smutne to było widowisko. Zdawało się, że to nie człowiek, a szkielet ubrany w ten czerwony, wyblakły i wypełzły od słońca i deszczu trykot.

Kiedy wykonywał swe skoki i łamane sztuki, kiedy się wyciągał i zginał, zdawało się, że kości akrobaty wydają chrzęst. Jakiż to był błazen nieszczęsny z tego Kwintyna!

Całą jego garderobę stanowił podarty trykot, nie zabezpieczający od zimna, ani od upału, krótkie spodnie naszyte poczerniałym szychem, brudne, rozciągnięte, okropne trzewiki i kapelusz—i tak lata długie przepędzał w tej błazeńskiej nędzy, która się stała jego szatą, tak jak Marek w swojem futrze długiem i zabłoconem.

Twarz Kwintyna była jeszcze więcej komiczna od mordy psa; bardzo czarne, sztywne i szorstkie włosy niezgrabnie ostrzyżone wyglądały jak garstka polnej trawy, ścięta jednym zamachem kosy. Na twarzy rysowały się liczne zmarszczki, wzrok miał tępy, czoło nieruchome, na brodzie rudy zarost, a ponieważ natura chciała na wspólkę z ludźmi drwić z biedaka, więc obdarzyła go szerokim otworem ust i długimi, bardzo białymi zębami, którymi mógłby zgryźć całą zawartość jakiejś piekarni.

Sztuki miał w swym repertuarze liczne i urozmaicone. Na początku figurowała zwykle tak zwana „tartaruga", polegająca na tem, że Kwintyn wyciągał nogi w tył głowy i obejmował niemi szyję, opierając się podczas tego rękami na plecionce i kołysząc się na wyciągniętych, mocnych, jak żelazo ramionach. Potem następował „skok chiński", a potem „duet", czyli „komiczny spacer" — ta ostatnia sztuka pobudzała widzów do szalonego śmiechu. Kwintyn spacerował w kółko z miną elegancika, gładząc bokobrody, udając, że pali kawałeczek drzewa, naśladujący niedopalone cygaro, trzymając w ręku złożony kapelusz; tymczasem Marek ze spuszczoną głową w swojem „kepi", spadającem mu na oczy, zwijał się między nogami swego pana, nie pomyliwszy się ani razu z punktualnością i wyrachowaniem, którego matematyk by się nie powstydził. (D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy Tomasz Michałowski, Antoni Czarwiński.